

05 22/1975

# PORADNIK

# JĘZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1975

2

(320)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:  
prof. dr Witold Doroszewski  
Zastępca redaktora: prof. dr Mieczysław Szymczak

### KOMITET REDAKCYJNY

Dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), prof. dr Halina Kurkowska, dr Zofia Mianowska, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), doc. dr Wanda Pomianowska, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław Stieber, mgr Alicja Szlązakowa, prof. dr Witold Taszycki (Kraków)

Sekretarz Redakcji: mgr Magdalena Foland

### TREŚĆ NUMERU

<i>Mieczysław Karaś</i> : Onomastyka polska po II wojnie światowej (główne kierunki i wyniki badań) . . . . .	57
<i>Stanisław Rospond</i> : Ze studiów nad polskim nazewnictwem osobowym, 5. <i>Konopacki</i> czy <i>Kanopacki</i> ? . . . . .	66
<i>Jan Petr</i> : Uwagi o funkcjach składniowych niezłożonych form przymiotnikowych w języku polskim . . . . .	73
<i>Zygmunt Brocki</i> : Drogi i bezdroża onomastycznej twórczości (na marginesie pewnego konkursu nazewniczego) . . . . .	80

#### RECENZJE

<i>Jiří Damborský</i> : Etymologiczny słownik języków słowiańskich . . . . .	92
<i>Teresa Vogelgesang</i> : A. N. Tichonow — Problemy gniazdowego układu słownika słowotwórczego współczesnego języka rosyjskiego . . . . .	93

#### SPRAWOZDANIA

<i>Edward Homa</i> : Działalność Towarzystwa Kultury Języka w Słupsku w latach 1973-1974 . . . . .	97
<i>Franciszek Sowa</i> : Sprawozdanie z konferencji poświęconej badaniom języka potocznego miast . . . . .	98

#### UZUPEŁNIENIA — UWAGI — SPOSTRZEŻENIA

<i>Eugeniusz Stuszkiewicz</i> : Jeszcze kilka słów o spornej etymologii terminu <i>karafułka</i> . . . . .	100
POŁÓW PERELEK — <i>Ob.Serwator</i> . . . . .	103
CO PISZĄ O JĘZYKU? — A.S. . . . .	104
OBJASNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — W.D. . . . .	107

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10  
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel 26-52-31 w. 90

Nakład 3000 (2851+149). Ark. wyd. 4,75. Ark. druk. 3,5. Papier druk. sat. kl. V, 70×100. Oddano do składu 16.12.1974 r. Podpisano do druku w lutym 1975. Druk ukończono w lutym 1975. Zam. 1836/74. B-34 Cena zł 6.—

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO  
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

0322



Mieczysław Karaś

## ONOMASTYKA POLSKA PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ (GŁÓWNE KIERUNKI I WYNIKI BADAŃ)

Onomastyka ma w Polsce dość długą tradycję<sup>1</sup>, ale okres po II wojnie światowej należy bez najmniejszej wątpliwości do szczególnie ważnych w jej dziejach. Wystarczy zaznaczyć, że ogłoszona bibliografia od początku badań naukowych do r. 1958 zawiera 3710 pozycji<sup>2</sup>, wydany zaś 12 lat później jej tom II przynoszący prace za lata 1959-1970 liczy aż 2552 pozycje<sup>3</sup>. Porównanie to jest dość wymowne i pokazuje, że problematyka onomastyczna w ostatnim okresie jest uprawiana coraz powszechniej. Przejawia się to zarówno w liczbie powstających prac, jak i w organizacji badań naukowych<sup>4</sup>. Rozpatrując 30 lat dziejów onomastyki w Polsce możemy wyróżnić co najmniej 2 okresy, mianowicie:

1. 1945-1959, tzn. od zakończenia II wojny światowej do powstania Międzynarodowej Słowistycznej Komisji Onomastycznej,
2. od r. 1959 do chwili obecnej.

Zacznijmy charakterystykę od pierwszego okresu. Otóż, głównym wyznacznikiem lat 1945-59 była odbudowa i kształcenie nowych kadr pracowników naukowych i to w stopniu znacznie rozleglejszym niż kiedykolwiek przed II wojną światową. W tym czasie powstaje pierwszy uni-

<sup>1</sup> Wystarczy wspomnieć prace J. Baudouina de Courtenay i J. Rozwadowskiego, następnie J. Łosia i J. Karłowicza.

<sup>2</sup> Por. W. Taszycki: *Stosunek onomastyki do innych nauk humanistycznych*, „Onomastica” VIII, 1963, s. 1-18.

<sup>3</sup> *Bibliografia onomastyki polskiej do roku 1958 włącznie*, opracował W. Taszycki przy współudziale M. Karasia i A. Turasiewicza, Kraków 1960, s. 335.

<sup>4</sup> *Bibliografia onomastyki polskiej od roku 1959 do roku 1970 włącznie*, opracował W. Taszycki przy współudziale M. Karasia i A. Turasiewicza, Kraków 1972, s. 392.

<sup>5</sup> Por. M. Karaś: *Badania onomastyczne w Polsce w latach 1944-1956*, „Onomastica” IV, 1958, s. 451-486.

wersytecki Zakład Onomastyki Słowiańskiej, działający przez pewien czas przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie<sup>5</sup>. Było to odpowiedzią na zapotrzebowanie społeczne i na wynikające z niego specjalne zadania, jakie stanęły przed onomastyką polską po r. 1945. Otóż, żywą działalność prowadziła wówczas Komisja Ustalania Nazw Miejscowości, działająca przy Prezesie Rady Ministrów PRL; jej zadaniem była z jednej strony repolonizacja nazw miejscowości na ziemiach zachodnich i północnych, które w wyniku II wojny weszły w skład państwa polskiego<sup>6</sup>, z drugiej zaś zgromadzenie i ustalenie nazw miejscowości i obiektów fizjograficznych z całej dzisiejszej Polski. Oba te przedsięwzięcia były realizowane przez ośrodki uniwersyteckie w całym kraju, co pozwoliło na zgromadzenie ogromnego zbioru materiałów z całej Polski i to w rozmiarze dotychczas niespotykanym<sup>7</sup>. Materiały toponimiczne zbierane specjalnie w terenie objęły zasób nazw geograficznych, jaki mniej więcej mieści się na mapach 1 : 100 000. Zbiory terenowe były konfrontowane także ze źródłami historycznymi, a gdzie to było możliwe, ze spisami katastralnymi. Pozwoliło to na ustalenie poprawnej postaci wielu nazw, szczególnie nazw części wsi (choć nierzadko również nazw miejscowości) oraz wszelkich nazw pól, łąk, lasów i innych obiektów fizjograficznych. Ponieważ w pracach omawianych szło w dużym zakresie o podanie nazwy obiegowej, powszechnie używanej, wobec tego zwracano uwagę także na fleksję nazw ustalając brzmienie dopełniacza i miejscownika, a również przymiotnika od nazw miejscowości i nazwy mieszkańca. W ten sposób można mówić o żywych nazwach, a nie tylko o spisach nazw, jak to zazwyczaj miało miejsce w zbiorach dotychczasowych.

Warto jeszcze dodać, że nazwy zbierane w terenie przez specjalistów językoznawców były wielokrotnie kontrolowane i dopiero wtedy zatwierdzane przez Komisję Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych. Wynikiem owych poczynań były dwa typy wydawnictw. Pierwszy z nich ma charakter bardzo praktyczny<sup>8</sup> i obejmuje wszystkie nazwy obiektów zamieszkałych, drugi zaś stanowią odrębne, pojedyncze zeszyty, przynoszące materiał nazewniczy z jednego tylko powiatu<sup>9</sup>. Dotychczas ukazało się kilkaset takich tomików, zawierających ogromny materiał nazewniczy w układzie administracyjnym z indeksem alfabetycznym, sta-

<sup>5</sup> Było to wynikiem intensywnych prac nad repolonizacją nazw miejscowych na ziemiach zachodnich i północnych; jego kierownikiem był W. Taszycki.

<sup>6</sup> Por. T. Milewski: *Nazwy miejscowe Ziemi Odzyskanych*, „Poradnik Językowy” 1952, nr 10, s. 24-37.

<sup>7</sup> Por. J. Wieczorek: *Działalność Komisji Ustalania Nazw Miejscowości*, „Onomastica” IX, 1964, s. 337-40; E. Rączka: *W piętnastolecie działalności Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych w Polsce Ludowej*, „Onomastica” VI, 1960, s. 323-327.

<sup>8</sup> „Spis miejscowości Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”, Warszawa 1967.

<sup>9</sup> Są to tzw. „Urzędowe nazwy miejscowości i obiektów fizjograficznych”, wydawane przez Urząd Rady Ministrów. Każdy tom ma osobnego redaktora.

nowiacy niewyczerpane źródło dla badań onomastycznych, mający jednocześnie zasadnicze znaczenie dla celów praktycznych (administracja państwowa, kartografia, poczta, telekomunikacja). Można powiedzieć, że po ustaleniu nazw na zrepolonizowanych ziemiach zachodnich i północnych było to drugie poważne zadanie społeczne, jakie podjęła onomastyka polska i które wypełniła niemal do końca. W ten sposób całość ziem polskich doczekała się wyjątkowo obszernych i specjalnie zgromadzonych zbiorów toponimicznych.

W omawianym okresie mamy do odnotowania także fakty natury organizacyjnej, ważne dla dalszego rozwoju onomastyki. Należy tu powołać specjalnej pracowni onomastycznej w Zakładzie Językoznawstwa PAN w Krakowie. Pracownia ta w nieco zreorganizowanej postaci istnieje do dnia dzisiejszego, przy czym zasięgiem swej działalności obejmuje zarówno antroponimie, jak i toponimie polską. Jej powstanie było związane z naukową działalnością W. Taszyckiego (po śmierci w r. 1958 K. Nitscha także przewodniczącego wspomnianej Komisji Ustalania Nazw Miejscowości). W pierwszym etapie główny nacisk położono na antroponimie, czego wynikiem jest *Słownik staropolskich nazw osobowych*<sup>10</sup>; zawiera on polskie nazewnictwo osobowe z drukowanych źródeł historycznych od czasów najdawniejszych po r. 1500. Dzięki obfitej dokumentacji znajdujemy tam niemal wszystkie nazwy polskie i obce, występujące w dokumentach historycznych zarówno polskich, jak i łacińskich; pozwala to na ukazanie bogactwa onomastycznego, jego rozmieszczenia geograficznego i społecznego, jednocześnie słownik ten ze względu na specyficzną sytuację źródłową języka polskiego (brak wczesnych zabytków) stanowi istotne wzbogacenie polskiego słownictwa apelatywnego<sup>11</sup>. Trzeba od razu powiedzieć, że poważne niestety zaniedbanie mamy jeszcze w odniesieniu do późniejszego okresu dziejów języka polskiego; mam tu na myśli antroponimie bardzo ważnego wieku XVI (dysponujemy dla tego czasu obfitymi źródłami drukowanymi i rękopiśmiennymi), jak i dla wieków następnych. Przygotowanie *Thesaurusa onomastycznego polskiego* jest — według mnie — zadaniem, jakie należy podjąć w niedługiej przyszłości. Inny zupełnie problem stanowią ludowe nazwy osobowe, nigdy właściwie systematycznie nie gromadzone, a już od początku wieku XX potrzeba ich zbierania była wielokrotnie wysuwana przez językoznawców, historyków i etnografów<sup>12</sup>.

<sup>10</sup> Pod red. W. Taszyckiego, Wrocław od r. 1965. Dotychczas ukazały się materiały A-Pawlikowa.

<sup>11</sup> Por. M. Kucala: *Odbicie słownictwa pospolitego w staropolskich nazwach osobowych. Na podstawie tomu I Słownika staropolskich nazw osobowych i Słownika staropolskiego*, „Język Polski” XLVIII, 1968, s. 168-86.

<sup>12</sup> Por. W. Taszycki: *W sprawie słownika współczesnych nazwisk polskich*, „Język Polski” XLVII, 1967, s. 81-87.

Istnienie wspomnianej poprzednio pracowni (od niedawna rozpoczęto tam prace nad *Słownikiem toponomastycznym Polski*), dało w latach późniejszych podniecie do powstania podobnych zespołów także w innych ośrodkach językoznawczych. Ważne miejsce zajmuje tu zespół wrocławsko-opolski kierowany przez S. Rosponda<sup>13</sup> oraz znacznie późniejsza, bardziej nastawiona na toponimie, gdańska sekcja onomastyczna<sup>14</sup>. Oba te ośrodki spowodowały znaczne ożywienie badań onomastycznych, jak też uderzające zwiększenie liczby pracowników naukowych, zajmujących się onomastyką (por. też Lublin, prace P. Smoczyńskiego nad nazwiskami polskimi). Pozostaje to w ścisłym związku z powołaniem w Krakowie pierwszego czasopisma onomastycznego: „Onomastica”. Poczynając od r. 1955 corocznie przynosi ono liczne artykuły, recenzje, informacje z zakresu onomastyki, przy czym nie ogranicza się do języka polskiego. Znajdujemy tam opracowania traktujące o nazwach ze wszystkich niemal dziedzin językowych, rozprawy onomastyczne, historyczne, socjologiczne. Będąc w druku t. XX obejmuje — poza licznymi studiami — spis wszystkich rozpraw i artykułów z 20 tomów oraz indeks autorów. Znaczenie tego czasopisma wykracza poza Polskę. Świadczą o tym kolejne czasopisma onomastyczne, jakie powstały w innych krajach sąsiednich, mianowicie: „Zpravodaj” (Praga), „Namenkundliche Informationen” (Lipsk), „Powidomlennia” (Kijów), „Onomastica Jugoslavica” (Lublana). Osobno należy wymienić „Onomastica Slavogermanica” ukazujące się na przemian w Lipsku i Wrocławiu, będące wyrazem ścisłej współpracy onomastycznego ośrodka wrocławskiego i lipskiego<sup>15</sup>.

Inną wreszcie oznaką znacznego ożywienia badań onomastycznych poczynając od r. 1945 jest powołanie specjalnej serii wydawniczej pt. Prace Onomastyczne, gdzie dotychczas ukazało się 19 poważnych opracowań onomastycznych traktujących zarówno o nazwach miejscowych, jak i o osobowych<sup>16</sup>.

Tak znaczny i intensywny rozwój badań onomastycznych, jaki obserwujemy w Polsce, pozostaje w bezpośrednim związku z ożywieniem tego rodzaju badań także w innych krajach słowiańskich, bądź też w takich, gdzie mamy widoczne substraty czy superstraty słowiańskie. Sprawilo to, że pojawiła się potrzeba powołania specjalnej Międzynarodowej Sławi-stycznej Komisji Onomastycznej przy Komitecie Słowistów. Powstała ona

<sup>13</sup> Por. S. Rospond: *Słownik geograficzny Śląska i Słownik nazwisk śląskich*, „Komunikaty Instytutu Śląskiego”, Opole 1959, nr 37, s. 12.

<sup>14</sup> Por. H. Górnowicz: *La section d'Onomastique á l'Université de Gdańsk*, „Onoma” XVII, 1972-1973, s. 376-381.

<sup>15</sup> Dotychczas się ukazało 8 tomów, poświęconych głównie zagadnieniu wzajemnych oddziaływań słowiańsko-niemieckich.

<sup>16</sup> Są dwie serie: pierwsza PAU składa się z 3 tomów, druga zaś wydawana jest przez PAN. Nie ma potrzeby podawania szczegółowego wykazu prac, cytuję je zresztą w dalszym ciągu artykułu.

w r. 1959 w Krakowie i jej powołanie można śmiało uważać za istotny moment w dziejach onomastyki słowiańskiej. Jej siedziba mieści się w Polsce (pierwszy przewodniczący W. Taszycki, od r. 1973 M. Karaś), a sekretarzem (K. Rymut) i przewodniczącym jednej podkomisji są także Polacy.

Mamy następujące podkomisje:

- 1) Podkomisja Słowiańskiego Atlasu Toponimicznego (R. Šramek),
- 2) Podkomisja Hydronimiczna (P. Zwoliński),
- 3) Podkomisja Terminologii Onomastycznej (B. Vidoeski),
- 4) Podkomisja Antroponimiczna (V. Blanár).

Najdalej posunięte są prace Podkomisji Terminologicznej. Dzięki staraniom jej pierwszego przewodniczącego, J. Svobody, na konferencji w Skopje kolejny przewodniczący, B. Vidoeski, mógł doprowadzić dyskusję niemal do końca i należy oczekiwać, że w niedługim czasie ta zbiorowa praca ukaże się drukiem<sup>17</sup>. Ważne osiągnięcia do zanotowania ma także Podkomisja Słowiańskiego Atlasu Toponimicznego. Prace nad nim koncentrują się w 4 ośrodkach (Wrocław, Lipsk, Brno, Praga), ich wynikiem są liczne prace z tego zakresu ogłaszane w różnych czasopismach, jak też referaty przedstawiane na konferencjach i kongresach. Postęp prac, ich poważna koordynacja w ostatnich czasach z pewnością przyspieszy opracowanie monograficznego ujęcia słowiańskiej geografii onomastycznej, dziedziny mimo wszystko dalekiej od syntetycznego potraktowania, co utrudnia wyciągnięcie wniosków ogólnych i kształtowanie sformułowań teoretycznych<sup>18</sup>.

Niestety prace w zakresie hydronimii słowiańskiej poza Bułgarią<sup>19</sup> czekają dopiero na podjęcie. W Polsce mamy do odnotowania kilka monografii, które jednak nie pozwalają na przygotowanie właściwego planu gromadzenia i opracowania hydronimii polskiej. Oczywiście, nie brak materiałów szczegółowych, jak i pojedynczych rozpraw, ale to sprawy jeszcze nie rozwiązuje i należy oczekiwać w tym względzie poważniejszych propozycji i prac<sup>20</sup>.

Jak widzimy, oba wyodrębnione okresy rozwoju polskiej onomastyki różnią się między sobą dość znacznie. O ile pierwszy możemy traktować jako etap odbudowy, to drugi charakteryzuje się podejmowaniem ważnych

<sup>17</sup> Projekt przygotowany przez J. Svobodu i ośrodek w Pradze a ostatecznie opracowany przez L. i K. Oliwów. Por. „I Międzynarodowa Słowistyczna Konferencja Onomastyczna”, Wrocław 1961; „Slawische Namenforschung”, Berlin 1963; „Třetí zasedání Mezinárodní Komise pro slovanskou onomastiku [...]”, Praha 1967; „Čtvrté zasedání na Meg'unarodnata komisija za slavenska onomastika”, Skopje 1971 — oraz inne artykuły specjalistyczne.

<sup>18</sup> Por. *Atlas onomastyczny Słowiańszczyzny*. Księga referatów, Wrocław 1972.

<sup>19</sup> Warto tu wspomnieć liczne prace W. Georgijewa, I. Đuridanowa, J. Zaimowa.

<sup>20</sup> Por. „Hydronimia Wisły”, cz. I — *Wykaz nazw w układzie hydrograficznym*, Wrocław 1965, pod red. P. Zwolińskiego; J. Rieger: „Nazwy wodne dorzecza Sanu”, Wrocław 1969.

i rozległych tematów oraz problemów badawczych, przy czym, co szczególnie należy podkreślić, realizowane są one przy znacznej współpracy międzynarodowej. Widać w tym wyraźnie skutki powstania Komisji Onomastycznej, która w różnym zakresie koordynuje i inicjuje prace o zasięgu międzynarodowym.

Z kolei nieco uwagi poświęcimy głównym kierunkom badawczym. Otóż z tego, co powiedziałem wyżej, wynika jasno, że wiele powstających prac ma charakter dokumentalny i materiałowy. Tak bowiem należy ocenić: *Słownik staropolskich nazw osobowych* pod red. W. Taszyckiego; S. Rosponda *Słownik nazwisk śląskich*, t. I-II i *Nazwy geograficzne Śląska*; *Słownik nazwisk Pomorza (kaszubskiego i niekaszubskiego)* przygotowywany w Gdańsku. Takie przeznaczenie mają wspomniane przeze mnie *Urzędowe nazwy miejscowości i obiektów fizjograficznych...* pod red. W. Taszyckiego. Podobny charakter miały ogłoszone po wojnie liczne zbiory nazw miejscowych, co podają z dokładnym opisem oba tomy *Bibliografii onomastyki polskiej*.

Bez wątpienia doniosłe znaczenie miały podejmowane od początku prace poświęcone klasyfikacji nazw miejscowych. Wyróżnić tu trzeba przede wszystkim rozprawę W. Taszyckiego<sup>21</sup>, w której podstawą podziału była semantyka, oraz S. Rosponda<sup>22</sup>, starającego się sklasyfikować nazwy miejscowe ze względu na ich strukturę. Nie ma potrzeby bliżej charakteryzować obu tych prac, w każdym razie wystarczy stwierdzić, że klasyfikacja nazw własnych zajmuje w polskiej onomastyce istotne miejsce i dyskusja na ten temat odnawia się stale w różnych postaciach w specjalnych pracach i w różnych monografiach<sup>23</sup>. Dotyczy to także nazw osobowych, przy czym wiele uwagi poświęca się stosunkowi takich grup jak: *n a z w a o s o b o w a*, *n a z w i s k o*, *i m i ę*, *p r z e z w i s k o*. W ogóle terminologia onomastyczna znalazła się skutkiem działalności Komisji Onomastycznej w centrum zainteresowań znacznej liczby badaczy.

Drugim nurtem poczynąń były liczne monografie poświęcone z jednej strony strukturalnym i znaczeniowym typom nazewniczym, z drugiej zaś analizie nazw miejscowych czy osobowych wybranych terenów geograficznych. W obu grupach mamy do odnotowania wiele ciekawych i wartościowych opracowań. I tak, jeśli idzie o grupę strukturalną i znaczeniową, w chronologicznym ujęciu należy wymienić w zakresie toponimii studia:

<sup>21</sup> „Słowiańskie nazwy miejscowe. Ustalenie podziału”, Kraków 1946.

<sup>22</sup> „Klasyfikacja strukturalno-gramatyczna słowiańskich nazw geograficznych”, Wrocław 1957.

<sup>23</sup> Por. M. Karas: *Słowiańskie nazwy miejscowe i ich klasyfikacje (Uwagi i propozycje)*, „Biuletyn PTJ” XXVIII, 1971, s. 63-85; *Nazwy własne i ich klasyfikacje (nazwy osobowe)*, „Biuletyn PTJ” XXX, 1973, s. 103-150.



M. Karasia<sup>24</sup>, H. Safarewiczowej<sup>25</sup>, S. Rosponda<sup>26</sup>, K. Rymuta<sup>27</sup>, W. Ta-szyckiego<sup>28</sup>, H. Borka<sup>29</sup>, F. Nieckuli<sup>30</sup>. Oczywiście prace te, omawiające rozmaite struktury toponimiczne, zajmują się także historią i geograficznym rozmieszczeniem poszczególnych typów nazewniczych (również semantycznych).

W drugiej grupie mamy do wyróżnienia takie choćby monografie jak prace: K. Zierhoffera<sup>31</sup>, M. Kamińskiej i J. Nalepy<sup>32</sup>, K. Rymuta<sup>33</sup>, W. Lubasia<sup>34</sup>, M. Karasia<sup>35</sup>, W. Pianki<sup>36</sup>, W. Lubasia<sup>37</sup>, K. Handke<sup>38</sup>, T. Gołębiowskiej<sup>39</sup>, M. Łesiowa<sup>40</sup>, E. Pawłowskiego<sup>41</sup>, H. Górnowicza<sup>42</sup>.

Wiele prac traktuje także o nazwach osobowych (choć dla ścisłości musimy pamiętać, że prace toponimiczne z natury rzeczy uwzględniają sporo materiału antroponimicznego). W tej grupie mamy także ujęcia strukturalne i opisowo-historyczne. Do pierwszej zaliczyłbym takie oto opracowa-

<sup>24</sup> „Nazwy miejscowe *Podgóra, Zalas* w języku polskim i w innych językach słowiańskich”, Wrocław 1955.

<sup>25</sup> „Nazwy miejscowe typu *Mroczkowizna, Klimontowszczyzna*”, Wrocław 1956.

<sup>26</sup> „Słowiańskie nazwy miejscowe z sufiksem *-bšk-*”, Wrocław 1969.

<sup>27</sup> „Patronimiczne nazwy miejscowe w Małopolsce”, Wrocław 1971; „Słowotwórstwo polskich nazw miejscowych z przyrostkiem *-(ov)itjo-* na tle zachodniosłowiańskim”, Wrocław 1973.

<sup>28</sup> „Patronimiczne nazwy miejscowe na Mazowszu”, Kraków 1951.

<sup>29</sup> „Zachodniosłowiańskie nazwy toponimiczne z formantem *-bn-*”, Wrocław 1968.

<sup>30</sup> „Polskie nazwy miejscowe z sufiksami *-ov-*, *-in-* na obszarze Wielkopolski i Małopolski”, Wrocław 1971.

<sup>31</sup> „Nazwy miejscowe północnego Mazowsza”, Wrocław 1957.

<sup>32</sup> „Nazwy miejscowe dawnego województwa sandomierskiego”, Wrocław 1965; „Opuscula slavica. 2. Krytyczne i metodyczne uwagi o nazwach miejscowych dawnego województwa sandomierskiego”, Lund 1973.

<sup>33</sup> „Nazwy miejscowe północnej części dawnego województwa krakowskiego”, Wrocław 1967.

<sup>34</sup> „Nazwy miejscowe południowej części dawnego województwa krakowskiego”, Wrocław 1968.

<sup>35</sup> „Toponimia Wysp Elafickich na Adriatyku”, Wrocław 1968.

<sup>36</sup> „Onomastikata na ohridsko-prespanskijot bazen”, Skopje 1970.

<sup>37</sup> „Słowotwórstwo południowosłowiańskich nazw miejscowych z sufiksami *-ci*, *-ovci*, *-inci* itp.”, Katowice 1971.

<sup>38</sup> „Semantyczne i strukturalne typy nazw ulic Warszawy”, Wrocław 1970.

<sup>39</sup> „Terenowe nazwy orawskie”, Kraków 1964.

<sup>40</sup> „Terenowe nazwy własne Lubelszczyzny”, Lublin 1972.

<sup>41</sup> „Nazwy miejscowe Sądecczyzny”, t. I, Kraków 1965; „Nazwy miejscowości Sądecczyzny”, cz. I — *Nazwy miast, wsi, przysiółków oraz dzielnic miejskich i wiejskich*, Wrocław 1970.

<sup>42</sup> „Rodowe nazwy miejscowe Wielkopolski, Małopolski i Mazowsza”, Gdańsk 1968 (studia o tym typie nazw z innych obszarów ukazały się jako osobne rozprawy w czasopiśmie); „Studia nad nazwami miejscowymi w języku polskim”, Gdańsk 1968.

nia: M. Karpluk<sup>43</sup>, M. Malec<sup>44</sup>, Z. Kurzowej<sup>45</sup>, B. Lindert<sup>46</sup>, do drugiej zaś wchodzi opracowania: T. Gołębiowskiej<sup>47</sup>, J. Bubaka<sup>48</sup>, T. Skuliny<sup>49</sup>, J. Mączyńskiego<sup>50</sup>. Wszystkie te monografie mają znaczną podbudowę materiałową, nie brak w nich także sformułowań teoretycznych (klasyfikacja, chronologia nazw) oraz wniosków historycznych, ważnych dla dziejów języka polskiego i badanych terenów.

Warto wreszcie wymienić kilka cennych studiów z pogranicza onomastyki i innych nauk, mianowicie: S. Grzeszczuka<sup>51</sup>, A. Wilkonja<sup>52</sup>, oraz A. Czapkiewicza<sup>53</sup>. W ogóle trzeba zaznaczyć, że nazewnictwo historyczne wykorzystuje się w dużym zakresie do badań historycznojęzykowych i wiele prac z tego zakresu zawiera bogate materiały onomastyczne. Jest to dowodem wielostronnego zastosowania onomastyki w Polsce. Osobne miejsce zajmuje fundamentalne studium T. Milewskiego<sup>54</sup>. Ciekawe problemy porusza J. Gołaski<sup>55</sup>.

Pora na wnioski. Niniejszy przegląd daleki jest od wyczerpania ogromnej bibliografii, jaka narosła w Polsce w latach 1945-1974. Ograniczyłem się do wymienienia ważniejszych, przeważnie książkowych prac, wyjątkowo tylko wspominam mniejsze rozprawy, zwłaszcza te, które informują o stanie badań i rozwoju onomastyki. Na koniec wspomnę jeszcze przeglądy H. Borka<sup>56</sup>, M. Novakovej-Šlajsovej<sup>57</sup> i M. Karasia<sup>58</sup>.

<sup>43</sup> „Słowiańskie imiona kobiece”, Wrocław 1961.

<sup>44</sup> „Budowa morfologiczna staropolskich złożonych imion osobowych”, Wrocław 1971.

<sup>45</sup> „Polskie rzeczowniki męskie na -o na tle słowiańskim”, Kraków 1970.

<sup>46</sup> „Formanty służące do tworzenia nazw mieszkańców w językach słowiańskich”, Lublin 1967.

<sup>47</sup> „Antroponimia Orawy”, Kraków 1971.

<sup>48</sup> „Nazwiska ludności dawnego starostwa nowotarskiego”, cz. I, II, Wrocław 1970-71.

<sup>49</sup> „Staroruskie imiennictwo osobowe”, cz. I i II, Wrocław 1974.

<sup>50</sup> „Nazwiska Łodzian (XV-XIX wiek)”, Łódź 1970.

<sup>51</sup> „Nazewnictwo sowiżrzalskie”, Kraków 1966.

<sup>52</sup> „Nazewnictwo w utworach Stefana Żeromskiego”, Wrocław 1970.

<sup>53</sup> „Ancient egyptian and coptic elements in the toponomy of contemporary Egypt”, Kraków 1971.

<sup>54</sup> „Indoeuropejskie imiona osobowe”, Wrocław 1969.

<sup>55</sup> „Opracowanie nazw na mapach wielkoskalowych”, Warszawa 1967.

<sup>56</sup> *Die Namenforschung in der Volksrepublik Polen*, NInf. nr 17, 1970, s. 17-24; *Die polnische Onomastik in den Jahren 1970-1973*, NInf nr 24, 1974, s. 22-24.

<sup>57</sup> *Z nove onomastické produkce v Polsku*, „Zpravodaj MK” XIV, nr 4-5, 1974, s. 877-881.

<sup>58</sup> *Onomastyka polska w latach 1957-1971*, „Poradnik Językowy” 1971, s. 379-387; *Językoznawstwo w krakowskim środowisku naukowym*, „Zeszyty Naukowe UJ” CCCXLV, Prace historyczne nr 47, Kraków 1974, s. 191-222.

Nasuwa się pytanie, jaka była przyczyna tak wzmożonego rozwoju onomastyki w Polsce. Z pewnością nie sama tradycja, sięgająca II połowy XIX wieku. Myślę, że sprawiło to zarówno zapotrzebowanie społeczne (administracja, kartografia, komunikacja, poczta), jak i przydatność wyników badań onomastycznych dla innych nauk (językoznawstwo, historia, archeologia), w których również daje się zaobserwować widoczne ożywienie.

Warto wreszcie wskazać na dwa nurty charakterystyczne dla polskiej onomastyki lat powojennych: byłyby to badania nazw terenowych (gromadzenie i analiza), co zapoczątkował Z. Stieber („Toponomastyka Łemkowszczyzny”, cz. I — *Nazwy miejscowości*, Łódź 1948, cz. II — *Nazwy terenowe*, Łódź 1949), a podjęli M. Rudnicki, S. Hrabec, K. Dejna, M. Kucała, T. Gołębiowska, W. Lubaś, M. Łesiów (por. też liczne artykuły na ten temat w „Onomastica”) — oraz zainteresowania toponomastyką miejską (por. wymienioną wcześniej pracę K. Handke, artykuły A. Siuduta, M. Buczyńskiego, R. Mrózka, J. Zycha i innych).

Niewątpliwie dotychczasowe prace nie są już wystarczające. Dokończenie licznych prac słownikowych pozwoli opracować słownik nazw miejscowości i słownik współczesnych nazw osobowych. Czekają na zbadanie nazwy terenowe w źródłach historycznych. Osobny rozdział to nazwy wodne, najmniej opracowane. Za celowe należy uznać przygotowanie słownika etymologicznego, onomastycznego. Rzecz to trudna, ale przydatna i wielce potrzebna. Należy podjąć szerzej niż dotąd studia nad teorią onomastyczną, nad stosunkiem onomastyki do innych dziedzin społecznych (por. W. Tańczycki: *Ocena obecnego stanu onomastyki polskiej i możliwości jej dalszego rozwoju*, „Rozprawy i studia polonistyczne”, t. V, Wrocław 1973, s. 136-139). Dzisiaj konieczne jest właściwe wykorzystanie, a w niejednym wypadku również upowszechnienie badań onomastycznych, zajmujących w dorobku nauki miejsce znaczne. Podstawy materiałowe stworzone w ostatnich dziesięcioleciach pozwalają obecnie na teoretyczne pogłębienia i uogólnienia.

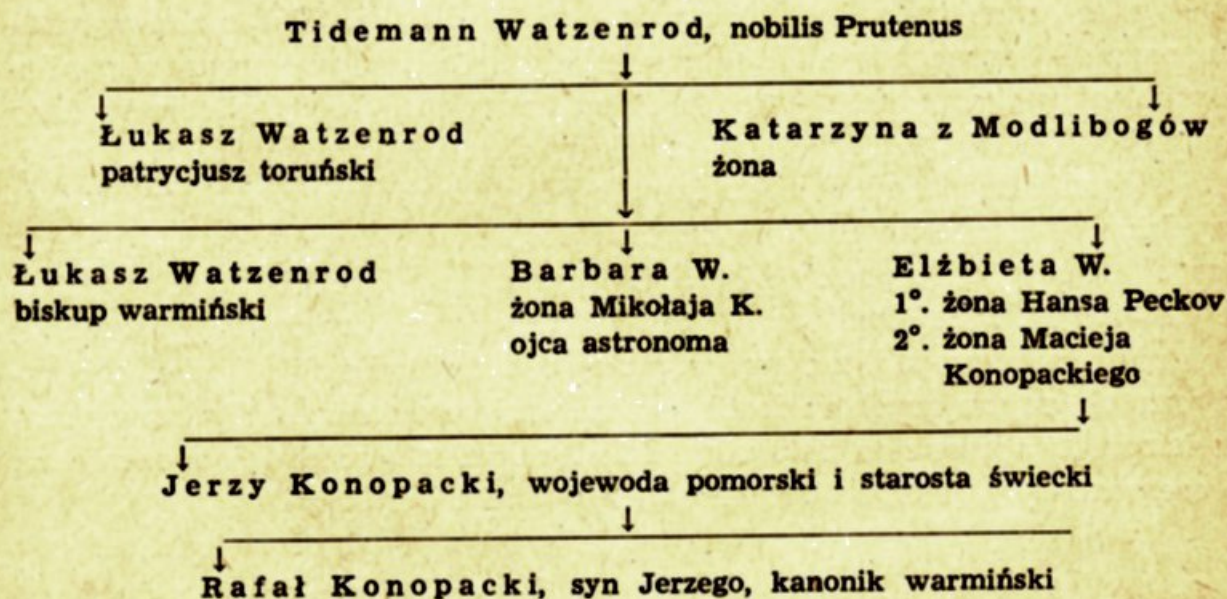
Stanisław Rospond

## ZE STUDIÓW NAD POLSKIM NAZEWNICTWEM OSOBOWYM<sup>1</sup>

### 5. KONOPACKI CZY KANOPACKI?

Mikołaj Kopernik przez matkę był spokrewniony ze znaną polską rodziną *Konopackich*. Katarzyna Watzenrode, babka astronoma, miała córkę Elżbietę (druga córka Barbara była żoną Mikołaja Kopernika, ojca astronoma), której pierwszym mężem był Hans [de] Peckov (= może Biechowo, pow. Świecie), drugim zaś Maciej Konopacki, podkomorzy chełmiński, a ojciec Jerzego Konopackiego, wojewody pomorskiego i starosty świeckiego.

Oto rodowód Kopernika od strony babki i matki z rodu Watzenrodów pochodzących<sup>2</sup>:



W literaturze Kopernikowskiej i z nim związanej ustaliło się powszechnie nazwisko *Konopacki* — por. M. Biskup: „Regesta Copernicana”, Wrocław—Warszawa—Kraków 1973, nr 343: *Konopacki Jan*, kanonik warmiński; nr 409, 410, 417 *Konopacki Jerzy*, wojewoda pomorski i starosta

<sup>1</sup> Por. „Por. J.” 1969, nr 5, s. 245-251; nr 6, s. 308-316; 1971, nr 7, s. 437-443; 1972, nr 5, s. 257-265.

<sup>2</sup> S. Rospond: *Mówią nazwy i nazwiska*, 4. Skąd pochodzili Waczenrodowie, w „Kwartalnik Opolski” 1972, nr 4, s. 107 i n.; tenże: „Mikołaj Kopernik. Studium językowe”, Opole 1973, s. 128-1929 (wklejka — tablica genealogiczna Waczenrodów).

świecki; nr 409 *Konopacki Maciej*, podkomorzy chełmiński, mąż Elżbiety, tj. ciotki Koperników (Mikołaja i Andrzeja); nr 409, 410, 412, 417 *Konopacki Rafał*, kanonik warmiński.

O tym rodzie *Konopackich* pisał W. Kętrzyński<sup>3</sup>. Oczywiście nietrudno jest związać ten ród magnacki *Konopackich* z miejscowością, dziś mającą postać językową *Konopat*, pow. świecki<sup>4</sup>, por. też *Konopaty*, pow. mławski. H. Górniewicz<sup>5</sup> nie uwzględnił tej nazwy miejscowej, niewątpliwie rodowej, w swoich studiach toponomastycznych. A. Brückner, bardzo pomysłowy i wszechstronny, ale filolog nie zawsze ścisły, zupełnie dowolnie przyjął następującą etymologię *Konopackich* (pod hasłem *koń*):

„... *konował* «powalający konia dla wałszczenia», *konojad* (*Konecko* z *Konojedzko*), *Konotop*, *Konopad* (*Konopacki*), tak samo *świnopas*, *kaznodziej* itp.; późniejsze dopiero *koniokrad* itp.”<sup>6</sup>.

Przecież wyraźnie nazwy miejscowe mają etymologiczne wygłosowe t: *Konopaty*, *Konopat*.

W monografii językoznawczej o Koperniku wyraziłem przypuszczenie<sup>7</sup> — na podstawie błędnych przedruków korespondencji Kopernika — że jego kuzyn po stronie matki i babki *Rafał Konopacki*, kanonik warmiński miał nazwisko *Rafał z Konopat* czyli *Konopacki* od dial. *konopacić* «utykać szczeliny kłakami konopnymi» (por. prasłow. *konopatъ*, *konopъ* «konopie»), ros. *konopatit'*.

Tymczasem autografy Kopernika, które szczęśliwie zachowały się w Bibliotece Czartoryskich, Kraków, wykazują rdzenne a:

1. List Mikołaja Kopernika z 3 marca 1539 r. (*seruitor Nicolaus Copernic[ūs]*) do Jana Dantyszka, biskupa warmińskiego: por. załączona fotografia z rkp. Biblioteki Czartoryskich, rkp. 307, s. 123-124; donosi w nim astronom o pogrzebie Feliksa Reicha, kustosa i kanonika kapituły. Wakującą po nim kanonię i prebendę przejął Kopernik dla Rafała Konopackiego jako jego prokurator zgodnie z papieskim pismem polecającym i nominacyjnym królowej polskiej Bony:

„... Canoniam et prebendam vacantem pro d[omino] <i>Raphaele Canopatzkij</i> procuratorio nomine acceptaui”.	Wakującą kanonię i prebendę jako prokurator przejąłem dla <i>Rafała Kanopackiego</i> .
--	--

Wyraźnie zatem jest *Kanopacki*, nie zaś *Konopacki*!

<sup>3</sup> W. Kętrzyński: „O ludności polskiej w Prusiech niegdyś Krzyżackich”, Lwów 1882, s. 174, przyp. 1.

<sup>4</sup> Por. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Warszawa 1880 i n., t. IV, s. 347.

<sup>5</sup> H. Górniewicz: *Rodowe nazwy miejscowe Pomorza*, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne. Prace Pomoroznawcze”, R.X, 1967, nr 15, s. 99-138; tenże: „Studia nad rodowymi nazwami miejscowymi w języku polskim”, Gdańsk 1968.

<sup>6</sup> A. Brückner: *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927, t. I, s. 253.

<sup>7</sup> S. Rospond: „Mikołaj Kopernik. Studium językowe”, s. 153.

2. List Kopernika z dnia 11 marca 1539 również do Jana Dantyszka, donoszący, że dzisiaj otrzymał za jego zgodą od kapituły kanonikat i prebendę wakujące po śmierci Reicha dla *Rafała z Kanopat* (błędnie w przedrukach, też w „*Regesta Copernicana*” nr 412: *Raphaele a Conopat*):

„... pro domino *Raphaele a Ca-* dla pana *Rafała z Kanopat*  
*nopat*”.

Por. załączona fotografia oryginału Biblioteki Czartoryskich, rkp. 1596, s. 557-558 oraz błędne przedruki — F. Hipler: „*Spicilegium Copernicanum oder Quellenschriften zur Literaturgeschichte des Bisthums Ermland im Zeitalter des Nicolaus Kopernikus*”, Braniewo 1873, s. 203; por. też A. Wołyński: „*Autografi di Niccolò Copernico*”, Firenze 1879, tabl. VII; L. Prowe: „*Nicolaus Copernicus*”, t. II (Urkunden), Berlin 1884, s. 164-165; M. Biskup: „*Regesta Copernicana*”, s. 186.

Mikołaj Kopernik był nie tylko genialnym „twórcą nowego nieba”, ale również nadzwyczaj wrażliwym, ścisłym toponomastą, pedantycznym w zapisywaniu polskich, rodzimych nazw osobowych. Można to było stwierdzić:

1. co do zapisywania własnoręcznego swojego polskiego nazwiska KOPERNIK (*Copernik, Copernic, Copernicus, Coppernic*), grec. *Κόπερνικος*, nigdy „z niemiecka” nie podpisał się, tj.: *Coppernick, Coppernigk, Cappernick, Cuppernick* itd.<sup>8</sup>

2. co do zanotowania ścisłego, niemal nieraz dialektalnego polskich *Janów, Marcinów, Bartoszków, Andrzejów, Grzegorzów, Capanów* (!) = *Szczepanów*<sup>9</sup>;

3. co do wiernego autentycznego oddania nazwy miejscowej *Pluck* (*Plutzk*), nie zaś *Pluski*<sup>10</sup>.

Uznając autentyczność nazw w rękopisach Kopernika, należy przyjąć jako formę podstawową postać *Kanopacki*, nie zaś *Konopacki*. Czy w liście Pawła Płotowskiego, prepozyta warmińskiego wiernie przedrukowano to nazwisko jako *Conopaczky*?<sup>11</sup> Może w oryginale Biblioteki Czartoryskich rkp. 1597, s. 543-549 jest również *Canopaczky*? A może tylko Kopernik nie

<sup>8</sup> S. Rospond: *Ze studiów nad polskim nazewnictwem osobowym*, 4. *Pisownia nazwiska Kopernik w jego autografach*, „*Poradnik Językowy*” nr 5, 1972, s. 257-265; tenże: *Miscellanea onomastica slavogermanica*, IV. *Über die substitutionelle Orthographie des polnischen Familiennamen Kopernik*, „*Onomastica Slavogermanica*” VII, Leipzig 1973, s. 65-80.

<sup>9</sup> S. Rospond: *Miscellanea onomastica slavogermanica*, V. *Nazewnictwo pomorskie w rękopisach Mikołaja Kopernika*, „*Onomastica Slavogermanica*” VIII, Wrocław 1973, s. 7-41; tenże: *Z badań nad przeszłością polskiego języka literackiego*, VI. *Autentyczne nazwy w rkp. Kopernika*, „*Język Polski*” (w druku).

<sup>10</sup> S. Rospond: *Ze studiów nad polską toponomastyką*, XIV. „*Pluck*” a nie „*Pluski*” (na podstawie rkp. Kopernika), „*Język Polski*” LII, 1972, nr 5, s. 325-329.

<sup>11</sup> Por. M. Biskup: „*Regesta Copernicana*”, nr 410; L. A. Birkenmajer: „*Mikołaj Kopernik*”. Część pierwsza, Kraków 1900, s. 393 (fragm.).

ulegał adideacyjnej sugestii do licznych złożzeń z pierwszym członem *kono-* (*konojad*, *konopas*), gdyż w rodzinie jego i *Kanopackich* było żywe poczucie etymologiczne zachowujące pierwotne *kano-*?

Od podstawy nazwiskowej *Konop-*: *konopie* są liczne nazwiska śląskie: *Konopa*, *Konopacki*, *Konopacz*, *Konopak*, *Konopański*, *Konopas*, *Konopasek*, *Konopczyk*, *Konopek*, *Konopiński*, *Konopka*, *Konopnicki*<sup>12</sup>. Brak jest jednak nazwiska *Konopat* oraz *Konopaty*. S. Kozierowski<sup>13</sup> podał nieznaną dziś osadę *Konopacz* identyczną z nazwiskiem *Konopacz*: 1612 r. *grunth* *rzech. Konopacz*.

Czy nazwisko *Kanopacki*, dwukrotnie tak zapisane przez Kopernika, znajduje swoje uzasadnienie etymologiczne? W takim wypadku należałoby zapisać źródłowe dla nazwy miejscowej już w XIII w. cytowanej (1260 r. *Jan z Konopatu*<sup>14</sup>) skontrolować w oryginałach, nie tylko w prawdopodobnie nieściślych przedrukach. Trzeba bowiem nadmienić, że wyróżnienie znaku *a* od *o* nie jest paleograficznie łatwe. Wydawcy sugerujący się nowszą formą *Konopat(y)*, która powstała pod wpływem częstych formacji onomastycznych i apelatywnych z pierwszym członem *kono-* (*konojad*, *konopas*, *konotop*), mogli podawać *Kono-* zamiast *Kano-*.

Obok wyrazu ogólnosłowiańskiego *kanja* «falco milvus», pol. *kania*, czes. *káně*, ros. *kanja*, serbsko-chorw. *kāña* (różne znaczenia) był też jego wariant lub może nawet pierwotniejsza twar-dotematowa forma *kanъ*: ros. *kan* «Truthahn», *kanka* «Truthenne», też *kanok*, *kanyš*. Odpada — jak słusznie stwierdza M. Vasmer<sup>15</sup> — zapożyczenie z fińskiego *kana* «Huhn», gdyż zasięg dialektalny tego wyrazu *kan*, *kanka* nie jest północnorosyjski (występuje jedynie w okręgach: Rjazań, Tuła, Tambor). Również przypuszczenie E. Bernekera<sup>16</sup> co do zapożyczenia z dolnoniemieckiego *kūn*, *kūnhan* odpada ze względów głosowych. Według tego sławisty (M. Vasmera) zarówno wyraz *kanja*, jak *kan* należy uważać za pokrewne z łac. *canō* «śpiewam», grec. *καράσσω*, łac. *cicōnia* «bocian», staro-górno-niem. *huon* «Huhn», goc. *hana* «Hahn». Por. też scs. *kaniti* «naprzykrzać się».

Są przeróżne rodzaje tego «falco» (*milvus*, *halicetus*, *buteo*, *nisus* itp.), co np. w języku czeskim wyróżnia się przez określenia przymiotnikowe: *káně bělohlavá* «falco halicetus», ~*domácj* «falco nisus», ~*černá* «falco subbuteo» itp.<sup>16a</sup>

<sup>12</sup> S. Rospond: *Słownik nazwisk śląskich*, część II: G — K, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1973, s. 354-355.

<sup>13</sup> S. Kozierowski: „Badania nazw topograficznych na obszarze dawnej zachodniej i środkowej Wielkopolski”, t. I, Poznań 1921, s. 380.

<sup>14</sup> Por. *Słownik geograficzny...*, t. IV, s. 347.

<sup>15</sup> M. Vasmer: *Russisches etymologisches Wörterbuch*, Heidelberg 1953, t. I, s. 516, 520.

<sup>16</sup> E. Berneker: *Slavisches etymologisches Wörterbuch*, Heidelberg 1908, s. 479.

<sup>16a</sup> J. Jungmann: *Slovník česko-německý*, Prag 1835 i n., s.v.

Oczywiście w nazewnictwie dominuje podstawa *Kań-* bądź od wyrazu *kania* pochodząca, bądź od *kan* tylko ze zmiękczeniem przed samogłoską przednią: bułg. *Kanina*, maced. *Kanino*, serbsko-chorw. *Kanjevica*, słoweń. *Kanica*, czes. *Kanina*, ros. *Kanev*<sup>17</sup>, pol. *Kańsko*, *Kanice* (por. też *Kanimir*, nazwa osobowa) itp. Są jednak nazwy, które utworzone zostały od podstawy *Kan-*: *Kanovsko*, na Morawach, i właśnie nazwisko *Kanopacki* od pierwotnej formy miejscowej *Kanopaty*.

Błędnie autorzy najnowszego etymologicznego słownika miejscowego dla Moraw, L. Hosák i R. Šrámek<sup>18</sup>, powtarzają za poprzednim opracowaniem<sup>19</sup>, że *Kanovsko* zastąpiło pierwotną nazwę *Kaňovice*. Z jakich powodów miękkie *ň* uległoby stwardnieniu? Por. czes. *Kaňovice*, pol. *Kaniów* itp. Miejscowość *Kanovsko* już znana jest od XV w. i ma stałe zapisy: *Kanowsko* 1676 r., 1691 r., 1713 r. itp. Mieszkaniec tej miejscowości określony jest jako *Kanovčák*.

Należy zatem, dzięki autentycznemu i wiarygodnemu przekazowi Kopernika, odtworzyć pierwotną postać pomorskiej nazwy miejscowości jako *Kanopaty* od *kanopat* «rodzaj falco». Człon drugi *-pat* należy powiązać z innym określeniem ptasim: *kuropatwa*, w XV w. też *kuropetwa*, gwar. *kuropatja*, *kuropatka*, starorus. *kuroptina* «mięso kuropatwy». A zatem trzeba przyjąć postać prasłow., ściślej północnosłow. *\*kuro-pṛty*, *\*kuro-pṛtṛve*: *\*kuro-pṛtṛka* (deminutivum) «ptak, Perdix, perdix». Jest to złożenie wyrazu *kur-* (*kur*, *kura*) oraz *\*pṛta* «ptak», starorus. *pṛta* «ptak»; w ros. dial. *kuro-ptacha*, *kuro-ptaska* = *kuropatwa*<sup>20</sup>.

Po spółgłoskach wargowych i tylnojęzykowych wyszczególnić należy nieregularną wymianę *ṛ* w postaci *o u a*: *Trzemeszno* — w XII w. *Sciremusine* = *Czrzemuszno*; podwrocławski *Muchobór* nie ma nic wspólnego z *muchami*, lecz pochodzi od *mchu* (prasłow. *\*mṛchṛ*); por. miejscowości: *Muszyna*, *Moszna* i inne; prasłow. *\*lṛk-* obok postaci *lek-* (*Łekno* 1136 r.) miał też *Lukna* i *Lokna*<sup>21</sup>. A zatem również dla *ku* można przyjąć nieregularną wymianę *ṛ* → *u* po spółgłosce tylnojęzykowej (*kṛ* → *ku*).

Dwukrotne zapisy Kopernikowskie *Canopatzkij*, a *Canopat* upowadzają do powyższej interpretacji *Kanopackich*, która to forma potem uległa wyrównaniu morfologicznemu pod wpływem produktywnego modelu: *konotop*, *konował*, *konopas*.

<sup>17</sup> Vl. Šmilauer: „Přiručka slovanské toponomastiky”, Praha 1963, t. I, s. 172; S. Rospond: „Słowiańskie nazwy miejscowe z sufiksem *-ṛsk-*”, Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, s. 139.

<sup>18</sup> L. Hosák i R. Šrámek: „Místní jména na Moravě a ve Slezsku”, Praha 1970, t. I, s. 380.

<sup>19</sup> F. Černý i P. Váša: „Moravská jména místní”, Brno 1907, s. 201.

<sup>20</sup> F. Sławski: *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1966-1969, t. III, s. 407-408.

<sup>21</sup> S. Rospond: „Gramatyka historyczna języka polskiego”, Warszawa 1973, s. 75.




1539, 3. listu

123

24. 11

In Christo pater et dominus meus clarissime. Hinc bene memoria filij  
 Capiti et Canonico ex humanis factis traditus est sepulture. Cuius  
 et p[ro]bata vacans pro d. Raphaeli Conopacki p[ro]curatore vestro  
 acceptam et de ea p[ro]videri p[ro]curatorem illi confertur sine p[ro]curatore  
 p[ro]curatorem p[ro]curatorem. Sicut et p[ro]curatorem ut quod  
 sup[er] et R. d. v[est]ra dignetur confertur sine p[ro]curatore Capiti suo  
 p[ro]curatorem ut datur illi per vel mihi p[ro]curatorem p[ro]curatorem vacans  
 p[ro]bata. In quo R. d. v[est]ra ad v[est]ra l[itte]ras optulit facit Domino  
 v[est]ro p[ro]curatorem p[ro]curatorem et mihi gratia singulari  
 et non ego R. d. v[est]ra p[ro]curatorem p[ro]curatorem. Ex francoburg  
 7 Martij Anno M D xxxix  
 L R d. v[est]ra



Serenitate Nicolai  
 Copernici

List Mikołaja Kopernika z 3 III 1539 r.



Jan Petr  
(Praha)

## UWAGI O FUNKCJACH SKŁADNIOWYCH NIEZŁOŻONYCH FORM PRZYMIOTNIKOWYCH W JĘZYKU POLSKIM

W języku polskim niezłożone formy przymiotnika występują w wypowiedzeniach jedynie jako części składowe orzeczenia imiennego.

Niektóre z nich stały się leksykalnymi środkami wyrażającymi gramatyczną kategorię modalności. Nie znaczy to jednak, iż przestały one być przymiotnikami (choćby z morfologicznego punktu widzenia). Ponieważ przeważnie te same niezłożone formy przymiotnikowe spotykamy w funkcji przymiotnikowej oraz modalnej, trzeba tu mówić o swoistej homonimii. W wielu wypadkach na podstawie materiału historycznego możemy śledzić proces narastania znaczenia modalnego i reakcji bezokolicznikowej albo spójnikowej. Takie niezłożone formy stały się pomocniczymi wyrazami modalnymi, stały się nosicielami tranzytywności modalnej części wypowiedzi. Formy te włączone do leksykalnych środków modalnych biorą udział w wyrażaniu następujących stopni stosunków modalnych: konieczności, grzeczności, intencji i możliwości.

Modalnymi środkami wyrazowymi stały się nie tylko niezłożone formy przymiotnikowe w Nom.sing. m. niżej przytoczonych przymiotników, ale także ich formy złożone w Nom.sing. f.n. i Nom.pl. Ze zrozumiałych powodów wskazuję tutaj tylko na niezłożone formy w Nom.sing. m., chcę bowiem przez to uwypuklić kategoriale przejście form niezłożonych oraz ich różnicę w stosunku do form złożonych, która z punktu widzenia cech morfologicznych została w innych przypadkach zneutralizowana, por. *gotów* — *gotowa* — *gotowe*, *gotowi* — *gotowe*; *wart* — *warta* — *warte*, *warci* — *warte*. Pierwotnie niezłożone zakończenie utrzymało się w innych oprócz Nom.sg.m. przypadkach tylko w wyrazach *powinien*, *winien* — *powinna*, *winna* — *powinno*, *winno*; *powinni*, *winni* — *powinny*, *winny*. Są to czasowniki wyrażające modalność całej wypowiedzi.

W sferze środków wyrażających różne formy przejawów woli podmiotu mieszczą się także wyrazy *powinien*, *winien*, *winowat*, *powinowat* oraz ich formy zaprzeczone (na wyrażanie konieczności), oraz wyrazy *łaskaw*, *miłościw* (na wyrażanie grzecznościowych form zwracania się).

Wyrazy *powinien*, *winien* «musieć, mieć coś zrobić» oraz negowane *nie powinien*, *nie winien* «nie musieć czegoś zrobić» przeszły do rzędu czasow-

ników modalnych i podobnie jak one wyrażają środkami gramatycznymi kategorie czasu, osoby i liczby. Poza tym w czasie teraźniejszym sygnalizują kategorie rodzaju gramatycznego (*powinien, powinnaś, powinno...*) oraz kategorię trybu przypuszczającego (*powinien bym, powinna byś...*). Są to szczególne czasowniki przypominające niemieckie modalne praeterito-praesentia. Homonimiczne *powinien, winien* «być zobowiązany» poświadczane są w tekstach od XIV w. do czasów obecnych: *ktorikole kmieć orze calim pługiem... powinien dać czterzi kitki konopi* AKP III 230; *śpiewać zwykle powinien, przeto wpadł w chorobę* Bielski 82v; *Dagonie, jesteś tak mądry, że powinieneś być doradcą następcy tronu* Prus 63; *trzy grzywny w winą piętnadzieścia zasię wrócić winien bandzie* AKP III 247; *winien natychmiast przybyć* NewPam 294.

Niekiedy konieczność przeniesiona jest do przeszłości, np. *już dawno powinienem to uczynić* Wik II 310; *obcy-nieobcy, wszystko jedno, powinien był pan wstąpić!* NewPam 260.

We współczesnej polszczyźnie występują dwie formy: *powinien* i *winien*. Druga jest uważana za książkową i urzędową, choć używają jej tacy wybitni pisarze, jak np. J. Iwaszkiewicz, K. I. Gałczyński, I. Newerly, J. Putrament.

Konieczność wyrażają także wyrazy *winowat, powinowat*. W tej funkcji poświadczane są one tylko w niektórych tekstach XV i XVI w., np. *a który półpługiem orze, dwie kicze dać winowat dziesięcinie* AKP III 230.

Przymiotniki te przyłączyły się do modalnych słów na skutek swojego wyspecjalizowanego znaczenia oraz bezokolicznikowej rekcji.

Do przymiotników modalnych<sup>2</sup> zaliczam także: *łaskaw* oraz *miłościw* + bezokolicznik. Bezokolicznika nie można tutaj zastąpić zdaniem podrzędnym. Zakres znaczeniowy takiego połączenia jest dosyć szeroki, od wyrażania konieczności do możliwości, zawsze jednak z zabarwieniem grzecznościowym<sup>3</sup>.

Przykłady modalnego użycia form *łaskaw* spotykamy dopiero w XIX w. Rozwinęło się to — i we współczesnym języku uległo sfrazeologizowaniu — ze znaczenia niemodalnego (*łaskaw* wobec kogo, komu), poświadczonego

<sup>1</sup> Zob. S. Szober: *Słownik poprawnej polszczyzny*, wyd. 3, Warszawa 1958, s. 705 oraz W. Doroszewski: „Rozmowy o języku”, t. II, Warszawa 1952, s. 158.

<sup>2</sup> Jako modalny traktuje ten typ J. Damborský, por. *Znaczenie krótkich form przymiotników we współczesnym języku polskim*, „Acta Universitatis Palackianae Olomucensis”, Phil. I, Praha 1960, s. 43-59 — w przeciwieństwie do L'. Duroviča, por. „Modálnost. Lexikálno-syntaktické vyjadrovanie modálnych a hodnotiacích vzťahov v slovenčine a ruštinie”, Bratislava 1956, s. 146. Typ ten, podobnie jak *proszę* + bezokolicznik, wyraża przeciwieństwo woli podmiotu, jego życzenie.

<sup>3</sup> Konstrukcja *łaskaw* + bezokolicznik nie zawsze musi być modalna, może to być prosty tryb oznajmujący o zabarwieniu grzecznościowym. Takiego połączenia nie można zmienić, jak w typie modalnym, na rozkaznik odpowiedniego czasownika, np. *Pan generał był łaskaw mnie wżwać* Krasz 122; *Jak pan profesor był łaskaw ich określić* Niz 60. Por. przykłady typu *Któż łaskaw na Grabów?* Reym II 16.

od XV w. Przykłady: *bądźże pan łaskaw nie urażać się zbytnią moją śmiałością* FrJow 127; *bądź łaskaw przyjąć w zamian za twój rząd bogaty* Mick 321.

Odosobniony przykład modalnego znaczenia *miłościw* spotykamy tylko w *Rozmyślaniu przemyskim*. Znaczeniowo bliski jest modalnemu *łaskaw*: *Bog Ociec będzie miłościw wykupić człowieka* Rozm 283.

Szczególny wypadek stanowi modalność intencjonalna. Podmiot chce realizować czynność wyrażoną przez bezokolicznik (bezokolicznika nie można tu zamienić na podrzędne zdanie spójnikowe), ale do tej realizacji jeszcze nie doszło.

Taki typ modalności reprezentują połączenia *rad* + bezokolicznik, w którym nosicielem predykcji zdaniowej stał się przymiotnik *rad* (*rad bym*). W języku polskim (literackim i w gwarach) poświadczono są konstrukcje *rad* + tryb oznajmujący (typ *ja rad wiedzieć*) oraz *rad* + tryb warunkowy (typ *rad bym wiedzieć*). Obie wyrażają intencję pozytywną, zamiar podmiotu. Przypomina to synonimiczne zdania typu *chcieć* + bezokolicznik (*chcę wiedzieć, chciałbym wiedzieć*).

Pierwsza konstrukcja *rad* + bezokolicznik sporadycznie jest poświadczona w tekstach literackich dopiero w XIX w., wcześniejszych przykładów nie znamy. Trafnie na nie zwrócił uwagę już J. Bystroń<sup>4</sup>: *Śmieją się z nas starych, że my radzi zawsze mówić o dawnych ludziach* PamSopl I, 101; *Takiego żołnierza, jak Pan Wołodyjowski, każdy rad ugościć* SienkWoł I, 111. Jest to swoisty wypadek przewartościowania połączenia *rad* + tryb warunkowy (typu *Brat rad czyta książki*), znanego już od XIV w., w którym wyspecjalizowane modalne znaczenie uwarunkowało zmianę konstrukcji (+ bezokolicznik).

Młodszej daty jest również połączenie *rad bym* + bezokolicznik, które prawdopodobnie było punktem wyjścia wyżej wymienionej konstrukcji. Najstarszy znany nam przykład pochodzi dopiero z pism I. Krasickiego (z ostatniej ćwierci XVIII w.): *rad bym był zostać się na tamtym miejscu* KrasicMik 65. W XIX w. konstrukcja ta częściej spotykana jest w języku literackim, np.: *rad bym, ja, bracia, zakląć ku niedoli* Zal 193; *rad by cię był rozsądzić granicznie z konfederacją* SłowBen 69; *rad by całe państwo przewrócić do góry nogami* Prus 502.

Intencję negatywną, czyli niechęć podmiotu do zrealizowania czynności, wyraża modalne użycie przymiotnika *leniw*, w funkcji i znaczeniu tym poświadczonego dopiero w XVII i XVIII w. Znaczeniowo bliski jest on czasownikom *zwlekać* i *odmawiać*<sup>5</sup>. Bezokolicznika nie można tu zamienić na zdanie podrzędne. Przykłady: *on nie leniw zgoić rany* Sęp 21; *co leniw karać, nadgradzać ochoczy* Zab 14, 389 (cyt. wg słownika Lindego II 619).

<sup>4</sup> Zob. J. Bystroń: „Przyczynki do składni polskiej”, Kraków 1899, s. 17.

<sup>5</sup> Por. podobne przykłady w języku słowackim i rosyjskim, L'. Durovič: op. cit., s. 120 i nast.

Przymiotniki *wart*, *godzien* oraz *dostojen* nie wyrażają (podobnie jak: *nie być upoważnionym*, *nie mieć prawa*, *nie zasługiwać*)<sup>6</sup> całkowitego braku aktywności podmiotu. Dlatego niektórzy badacze traktują te wyrazy jako osobną grupę modalną albo dopatrują się w nich ogniwa łączącego modalność woli i możliwości. Jestem skłonny mówić tu o grupie subiektywnej oceny możliwości działania.

W przymiotniku *wart* (*niewart*)<sup>7</sup> brak jest typowej zgody obiektu woli z podmiotem zdania podrzędnego, obiekt czynności staje się w głównym zdaniu podmiotem (*on jest wart tego, ażebyśmy...*), w zdaniu podrzędnym natomiast występuje inny podmiot. Zdanie *niewart, żeby o nim tyle gadać* NewPam 183 znaczeniowo odpowiada zdaniu *nie zasługuje na to, żebyśmy o nim tyle gadali*, w którym różnica podmiotów jest widoczna. Może tu wystąpić podrzędne zdanie spójnikowe, np. *Jużci on wart tego, żeby go rozumu nauczo* Boh 283; *mężczyzna niewart jest tego, żeby dla niego się tak męczyć* IwaszKoch 94. W odosobnionych przykładach typu *nie wartes zginąć* KrasicMik 56 występuje bezokolicznik; ma to miejsce wtedy, gdy w obu częściach modalnej wypowiedzi jest jednakowy podmiot (*nie wartes, ażebyś zginął*). Przykłady tego rodzaju nie są zbyt rzadkie. Możliwość jest wyrażona w takich rzadkich przykładach, jak: *już nie warci trzymać go dalej* Staszic 261.

Zamiana zdania podrzędnego na bezokolicznik nie jest możliwa ze względu na różny podmiot w obu zdaniach. Może się to realizować jedynie w połączeniu z nieosobowym predykatywem *warto* (*nie warto*) w zdaniu jednoczłonowym, por. *nie warto o nim tyle mówić* = *nie warto, ażebyśmy o nim tyle mówili*. Obie możliwości poświadczone są także w naszym materiale: *nie warto, by nań żołnierz dobywał oręża* Drużb 50; *warto ci powróżyć* Prus 154.

Modalne użycie *wart* znane jest od 2. poł. XVIII w.; jest ono jednak poświadczone rzadziej niż *wart* w funkcji niemodalnego przymiotnika wartościującego.

Przymiotnik *godzien* (*niegodzien*) ze względu na swoje znaczenie możemy umieścić pomiędzy modalnością woli i możliwości. Występują tu konstrukcje z bezokolicznikiem (jeżeli jest w obu częściach zdania jednakowy podmiot) lub zdanie podrzędne; ich zamiana jest możliwa. Wydaje się, iż do XVIII w. zdecydowanie przeważało zdanie podrzędne, od XIX w. częściej używany jest bezokolicznik. Modalna funkcja *godzien* poświadczona jest od XVI w. do dziś; do XIX w. należała do żywych środków językowych, obecnie ma już charakter nieco archaiczny. Przykłady: *prorocy i wszytek lud wołając, godzien aby umarł śmiercią* Bielski 87r; *niegodzien*

<sup>6</sup> Por. L'. Durovič: op. cit., s. 82-83.

<sup>7</sup> J. Damborský: *Znaczenie...*, op. cit., s. 54, moim zdaniem niezupełnie słusznie określa typ *wart*, *by...* jako modalność konieczności.

*czytać piękności dobranych* KrasieMon 102; *jak gdyby saksofon nie był godzien opiewać śmierci pajęczka* GałczSat 203.

Przymiotnik *dostojen* (*niedostojen*), synonim niezłożonej formy *godzien* (*niegodzien*), także wyraża subiektywną ocenę możliwości działania. Ze względu na jednakowy podmiot obu części modalnej wypowiedzi możemy użyć konstrukcji z bezokolicznikiem, który prawdopodobnie można było zamienić na zdanie podrzędne. Trzeba jednak zaznaczyć, iż żywotność tej formy ograniczona jest do połowy XVI w., najdłużej utrzymała się w frazeologicznym zwrocie *Panie mój, nie jestem dostojen, abys miał wnijsć pod przykrycie moje* BL Math 8,8. Por. następnie *Nie jestem dostojen rozwiązać rzemyska botów jego* PF XIII 299. Inne przykłady — zob. *Słownik staropolski* II 152-155.

Formy *wart*, *godzien* i *dostojen* różnią się pod względem chronologicznym i stylistycznym. Najpierw *godzien* zastąpiło synonimiczną formę *dostojen* (około I połowy XVI wieku) i stało się częścią składową bardziej wyszukanego stylu języka literackiego, następnie XVII-wieczna pożyczka z niemieckiego *wart* (*wert*) rozprzestrzeniła się w polszczyźnie potocznej i w XIX wieku zaczęła ostatecznie wypierać formę *godzien*. W konkurencji obu wyrazów zwyciężyła forma *wart*, forma *godzien* odczuwana jest obecnie już jako archaizm.

Znaczenie «zasługiwać na coś», bliskie modalnemu, odczuwamy także w przechodnim użyciu przymiotników *wart*, *godzien*, *dostojen*, kiedy to dopełnienie w dopełniaczu treściowo odpowiada konstrukcjom: *wart (godzien, dostojen) jestem pochwały* — «zasługuję na to, ażeby mię pochwalili, ażebym był pochwalony». Przykłady: *był dostojen wiecznego potępienia* SKJ III 137; *Stryjaszku kochany! Wart twego gniewu, wart jestem nagany* FrSl 33; *jeśli zabił, to nie jest wart pieśni* Krzysz 23.

Zgodnie z przyjętą zasadą, iż każdy modalny wyraz musi się łączyć z bezokolicznikiem albo ze zdaniem podrzędnym<sup>8</sup>, nie mogą podanych wyżej przykładów traktować jako wypowiedzi modalnych.

Wyrazy oznaczające możliwości: *gotów*, *mocen*, *leniw* oraz *pilen* wyrażają pewien (niewielki) stopień aktywności podmiotu. Znaczeniowo reprezentują one różne stopnie możliwości. Konstrukcji z bezokolicznikiem nie można zastąpić zdaniem podrzędnym.

Przymiotnik *gotów* wyraża tylko prostą dyspozycję do realizacji czynności, nie zaś aktywność podmiotu. W funkcji modalnej poświadczony jest od XIV w. aż po dziś dzień. Wydaje się, iż do XVI w. należał do niższego stylu, może do języka potocznego, skąd do języka literackiego przedostał się dopiero w w. XVI. Od tego czasu jest często poświadczony jako środek do wyrażania modalności. Przykłady: *był gotów Jaszek pieniądze dać za*

<sup>8</sup> Zob. L'. Durovič: op. cit., s. 43 oraz przytaczane przez niego poglądy Ch. Bally'ego i Fr. Kopečnego.

dzieliną SKJ III 193; *gotowem tron porzucić a wleźć w jamy lisie Družb 113; gotów jestem zabrać panią na ramę Kow 30.*

We współczesnym języku *gotów* w funkcji modalnej wypierane jest przez *gotowy*. Przykłady: *w krytycznej chwili ją opuściłem, by rozgrywać swoje sprawy obywatelskie, które teraz gotowy byłem uznać za czysto ambicjonalne Kow 111; baran stanął jakby czujny strażnik gotowy wystąpić w obronie Wik I 214.*

Przymiotnik *mocen* wyraża niezrealizowaną możliwość wykonania danej czynności. Jednakowy podmiot w obu częściach zdania umożliwia użycie bezokolicznika, który nie może być zamieniony na zdanie podrzędne. *Mocen* w funkcji modalnej poświadczony jest od XVI w., jego niemodalne użycie prawie że od tego wieku zaniknęło. Przykłady: *I Bog mocen w kaźdi rzeczy dać zupełność i potrzeby PF III 347; mocen go był od umarłych wskrzesić Biał. 176; Sievers jest mocen całą opozycję wysłać choćby na Sybir Reym I 285.*

We współczesnym języku *mocen* zachowało się tylko w utartym prawniczym zwrocie *sąd mocen jest zastosować środki wychowawcze wobec nieletniego SD IV 783.*

Wyjątkowo poświadczony przymiotnik *pilen* w funkcji modalnej bliski jest niezłożonej formie *gotów*. Wyraża on możliwość wykonania danej czynności przez podmiot, nie zaś jego aktywność. Przykład: *aby kaźdy bliskiego swego przez uszkodzenia pilen był schować AKP III 266.* Powszechna jest jednak niemodalna funkcja *pilen*. Podobnie rzecz ma się z przymiotnikami *možen* oraz *zdolen*, np. *Któż možen zdjąć z niego hańbę! — rozmawiali obok Zaręby Reym I 251; Ze tylko Bóg miłosierny zdolen nas wyratować — westchnął frasobliwie Reym I 239.*

## WYKAZ ŹRÓDEŁ

- AKP III (1895) — Kodeks Świętosławów, wyd. F. Piekosiński. Archiwum Komisji Prawniczej. Collectanea ex Archivo Collegii Iuridici, Kraków.  
 Biał — M. Białobrzęski; „Katechizm albo Wizerunek prawej wiary chrześcijańskiej”, Kraków 1567.  
 Bielski — M. Bielski: „Kronika wszytkie świata”, wyd. 2, Kraków 1554.  
 BL — Biblia tłumaczenia Jana Leopolity (Biblia, to jest Księgi Starego i Nowego Zakonu...), Kraków 1561.  
 Boh — F. Bohomolec: „Komédie na teatrum”, oprac. J. Kott, Warszawa 1960.  
 Družb — E. Družbacka: „Zbiór rytmów duchownych, panegirycznych, moralnych i światowych [...]”, Warszawa 1752.  
 FrJow — A. Fredro: „Pan Jowialski”, Lwów 1834, wyd. E. Kucharski, Kraków b.d. (BN I 36).  
 FrŚl — A. Fredro: „Śluby panieńskie czyli magnetyzm serca” (1827), wyd. E. Kucharski, wyd. 4, Kraków 1930 (BN I 22).  
 GałczSat — K. I. Gałczyński: „Satyra, groteska, żart liryczny”, Warszawa 1955.



- IwaszKoch — J. Iwaszkiewicz: „Kochankowie z Marony”, Warszawa 1961.
- Kow — S. Kowalewski: „Nadliczbowy”, Warszawa 1964.
- KrasicMik — I. Krasicki: „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki”, Warszawa 1776, wyd. B. Gubrynowicz, Kraków b.d. (BN I 41).
- KrasicMon — I. Krasicki: *Monachomachia czyli wojna mnichów*, b.m. 1778. „Pisma wybrane” I, pod red. T. Mikulskiego, Warszawa 1954.
- Krasz — J. I. Kraszewski: „Dziecię starego miasta”, według wyd. 1 z 1863 r. wyd. W. Hahn, wyd. 2, Kraków 1928 (BN I 71).
- Krzysz — J. Krzysztoń: „Sandzu i Paweł”, Warszawa 1959.
- Mick — A. Mickiewicz: „Pan Tadeusz”, Paryż 1834, wyd. Dzieła, Wydanie Narodowe, Warszawa 1949.
- NewPam — I. Newerly: „Pamiętka z Celulozy”, Warszawa 1952.
- Niz — E. Niziurski: „Sposób na Alcybiadesa”, Warszawa 1964.
- PF III (1891) — A. Kalina: *Prostych ludzi w wierze nauka. Dialog z rękopisu z początku wieku XVI*, „Prace Filologiczne”, Warszawa.
- 313-356
- PF XIII (1928) — J. Janów: *Zespół ewangelijny Biblioteki ord. Zamoyskich nr 1116 (= ZZ)*, „Prace Filologiczne”, Warszawa.
- 273-307
- Prus — B. Prus: „Faraon” (1895), wyd. Z. Szwejkowski, Warszawa 1954.
- Reym — Wł. St. Reymont: „Rok 1794”, t. I-III, wyd. 3, Pisma t. XII-XIV, Warszawa 1925.
- Rozm — „Rozmyślanie o żywocie Pana Jezusa”, z rękopisu greckokatol. Kapituły Przemyskiej wyd. A. Brückner, Kraków 1907 (BPP 45).
- SD — W. Doroszewski: *Słownik języka polskiego*, red. naczelny..., Warszawa, t. I — 1958 i nast.
- Sęp — M. Sęp-Szarzyński: „Poezje”. Z pierwodruku (1601) i rękopisu wyd. I. Chrzanowski, wyd. 2, Kraków 1913 (BN I 66).
- SKJ III (1884) — W. Wisłocki: *Modlitewnik siostry Konstansji z r. 1527*. Z rękopisu Biblioteki Jagiellońskiej wydał..., „Sprawozdania Komisji Językowej Akademii Umiejętności”, Kraków.
- 73-184
- SKJ III (1884) — B. Ulanowski: *Roty przysięg krakowskich z lat 1399-1410*, „Sprawozdania Komisji Językowej Akademii Umiejętności”, Kraków.
- 185-197
- SłowBen — J. Słowacki: „Beniowski” (1841), wyd. J. Kleiner, wyd. 2, Kraków 1923 (BN I 13).
- Staszic — S. Staszic: „Pisma filozoficzne i społeczne”, wyd. B. Suchodolski, I, Warszawa 1954 (*Przestrogi dla Polski...*, Warszawa 1790).
- Wik — J. Wiktor: „Miłość wśród płonących wzgórz”, t. I-II, Warszawa 1959.
- Zab — „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne z sławnych wieku tego autorów zebrane”, Warszawa t. I — 1770, XVI — 1777.
- Zal — B. Zaleski: „Wybór poezji”, oprac. J. Tretiak, Kraków b.d. (BN I 30).

Zygmunt Brocki

## DROGI I BEZDROŻA ONOMASTYCZNEJ TWÓRCZOŚCI (NA MARGINESIE PEWNEGO KONKURSU NAZEWNICZEGO)

### I

1) Tytuł powyższy jest trawestacją tytułu artykułu prof. Z. Klemensiewicza w zeszycie 1. „Języka Polskiego” z 1968 r.: *Drogi i bezdroża językowej twórczości (na marginesie pewnego konkursu słowotwórczego)*. W publikacji tej prof. Klemensiewicz omówił materiał proponowanych wyrazów dla oznaczenia poruszania się kosmonauty w próżni po opuszczeniu statku kosmicznego, wyrazów nadesłanych na konkurs ogłoszony wiosną 1965 r. przez warszawską gazetę „Express Wieczorny”. Prof. Klemensiewicz, który był członkiem jury tego konkursu, pisał, że materiał ten jest pouczający „o postawie, tendencjach i metodach słowotwórstwa programowanego i na zamówienie”, co może być „interesujące ze stanowiska i lingwistycznego, i społecznego” (s. 1 cyt. artykułu).

Sądzę, że tak samo interesujący, z obu tych punktów widzenia, może być też materiał, który tutaj przedstawię.

2) W końcu 1968 r. Zarząd Powszechnej Spółdzielni Mieszkaniowej „Przymorze” w Gdańsku-Oliwie i Gdańska Rozgłośnia Polskiego Radia ogłosili

„konkurs-plebiscyt polegający na proponowaniu nazw dla osiedli składających się na naszą dzielnicę [tj. dzielnicę Przymorze<sup>1</sup>, która] obejmuje tzw. Małe Przymorze oraz cztery osiedla Dużego Przymorza, oznaczone dotychczas literami A-B-C i D”

<sup>1</sup> Pierwotnie *Przymorze* było nazwą osady nad Oliwskim Potokiem przy Jelitkowie; pierwszy jej zapis — *Primore* — pochodzi z 1279 r. W r. 1959 nazwę *Przymorze* rozciągnięto na przyległy od południa do tej osady wielki nie zabudowany teren ciągnący się aż po lotnisko we Wrzeszczu, który wówczas Spółdzielnia Mieszkaniowa „Przymorze” zaczęła zabudowywać. J. Treder w pracy doktorskiej o toponimii powiatu puckiego, obronionej na Uniwersytecie Gdańskim w 1973 r., nazwy rozciągane z jednego obiektu na inny leżący obok (przyległy do niego), bez zmian formalnych tych nazw, nazwał *nazwami ponowionymi* (w klasyfikacji strukturalno-gramatycznej nazwy takie stanowią odmianę nazw prymarnych, w klasyfikacji znaczeniowej należą do nazw topograficznych). Tak więc *Przymorze* jako nazwa nowej dzielnicy mieszkaniowej Gdańska jest nazwą ponowioną. — O nazwach ponowionych dr Treder przygotowuje osobny artykuł. Ten nowy termin użyty jest już w książce „Nazwy miast Pomorza Gdańskiego” pod red. H. Górnowicza i Z. Brockiego, która ma się ukazać w 1976 r.

— jak sformułowano w drukowanej ulotce. Podano w niej też, że:

„Po 20 stycznia 1969 r. specjalna komisja, złożona z przedstawicieli Samorządu Spółdzielni i Polskiego Radia<sup>2</sup>, ustali końcową listę, obejmującą kilka propozycji nazw dla każdego z osiedli i przedstawi PMRN w Gdańsku do akceptacji. Z pośród [sic!] zaakceptowanych nazw drogą ogólnego plebiscytu wybrane zostaną te, które będą obowiązywały na stałe. Wśród autorów projektów [nazw], jak też wszystkich uczestników plebiscytu rozlosowane będą nagrody”.

W dniu, w którym upływał termin nadsyłania propozycji nazewniczych, tj. 20 I 1969, przekazałem Zarządowi Spółdzielni „Przymorze” uwagi, które tutaj przytoczę (w pktcie II) tylko z pewnymi skrótami i zmianami redakcyjnymi oraz dodając przypisy.

## II

1) Arkusz *Gdańsk* mapy Wojskowego Instytutu Geograficznego 1 : 25000 z r. 1936 (toż wyd. 1938) na interesującym nas obszarze wykazuje następujące nazwy: *Czerwony Dwór* — *Rothof* (nazwa polska na pierwszym miejscu), *Schwarzhof* — n. pol. brak, *Biały Dwór* — *Weisshof* (n. pol. na pierwszym miejscu). *Königshof* — n. pol. brak. W 1948 r. Komisja Ustalania Nazw Miejscowych przyjęła nazwę *Czerwony Dwór* i *Biały Dwór* oraz ustaliła nazwę *Czarny Dwór*, na miejsce niem. *Schwarzhof* (zob. „Monitor Polski” nr A-17 z 28 III 1949 poz. 225). Są to nazwy obiektów, które S. Hrabec w „Nazwach dzielnic i okolic Gdańska” (Poznań 1949) określa jako „dw[ory]” (s. 35 i 38); S. Rosponda „Słownik nazw geograficznych Polski zachodniej i północnej” (Wrocław 1951) przy nazwach tych daje skrót „os.”, który tu oznacza m.in. również dwory (zob. objaśnienie skrótów na s. XXIV). Dwory te (zabudowania otoczone parkami) uległy zniszczeniu w 1945 r.; pozostały po nich nikłe ślady. Nazwy: *Czerwony Dwór*, *Biały Dwór*, *Czarny Dwór* używane są dzisiaj w literaturze raczej jako nazwy terenowe — gruntowe, zob. np.: J. Stankiewicz, B. Szermer: „Gdańsk — rozwój urbanistyczny...”, Warszawa 1959, i F. Mamuszka, J. Stankiewicz: „Oliwa — dzieje i zabytki”, Gdańsk 1959. W tej drugiej publikacji mamy też nazwę *Dwór Królewski*, w miejscu dawn. niem. nazwy *Königshof*, którą się Komisja Ustalania Nazw nie zajęła.

Obecnie grunty tak się nazywające znajdują się na (odmorskich) skrajach nowo zbudowanych osiedli Przymorza: *Czerwony Dwór* i *Czarny Dwór* na skraju osiedla B, *Biały Dwór* — osiedla C, *Królewski Dwór* — osiedla D.

<sup>2</sup> Jak widać, o zaproszeniu do tej komisji językoznawcy — zapomniano. Według moich obserwacji tylko rzadko się zdarza tak, jak w wypadku cytowanego na początku konkursu popołudniówki warszawskiej, do którego jury zaproszono i językoznawców. Do sprawy tej wróć niezadługo w innym artykule.

Z tego wynika, że dla trzech osiedli tzw. Dużego Przymorza nie potrzeba szukać nazw: już od 1949 r. są tutaj prawnie obowiązujące nazwy: *Czarny Dwór* i *Biały Dwór*; należałoby tylko wystąpić do odpowiednich władz o ustalenie nazwy *Królewski Dwór* (= w literaturze *Dwór Królewski*), której w „Monitorze Polskim” nie ma (por. wyżej).

Jeśli idzie o osiedle A, to wprawdzie jednym krańcem niemal dochodzi do obszaru, który się urzędowo nazywa *Czerwonym Dworem*, ale nazwa *Czerwony Dwór* obecnie by była niewygodna w praktyce, władze miejskie bowiem biegnącej ku Czerwonemu Dworowi ulicy dawn. niem. *Rothoferweg* nieopatrnie dały nazwę *ul. Czerwony Dwór* (zamiast *ul. Czerwonodworska* czy *Droga Czerwonodworska*), która w praktyce, wskutek elipsy członu *ulica*, używana jest w postaci *Czerwony Dwór* (np. „w tym sklepie na *Czerwonym Dworze*”), a więc równej nazwie gruntowej *Czerwony Dwór*<sup>3</sup>. W tamtym czasie taka nazwa nie była myląca, Czerwony Dwór był bowiem obszarem nie zamieszkałym. Natomiast dzisiaj para: (ulica) *Czerwony Dwór* — (osiedle) *Czerwony Dwór* wprowadzałaby zamęt. Zatem dla osiedla A trzeba ustalić inną nazwę (albo zmienić nazwę ulicy *Czerwony Dwór*).

Natomiast jeśli się przyjmie, że nazw: *Czarny, Biały, Królewski Dwór* nie należy rozciągać na przyległe obszary (czyli że mają się one nadal odnosić tylko do owych gruntów, na których stały dwory) — wówczas należy ustalić jeszcze trzy nazwy: dla osiedla B, C i D.

Nadto jeszcze dwie nazwy: dla dwóch osiedli (północnego i południowego) tzw. Małego Przymorza<sup>4</sup>.

W sumie więc należy ustalić nazwy dla sześciu obiektów.

2) Jakiego typu nazwy mogą być tutaj utworzone?

Topograficznie rozległy obszar Przymorza niczym się nie wyróżnia. Brak tutaj np. charakterystycznej flory, pagórków, stawów itd., a kształty poszczególnych osiedli są z grubsza jednakowe. Tym samym trudno tutaj o nazwy topograficzne, tj. nazwy wyrażające właściwości topograficzne osiedli (w Sopocie powstałe niedawno osiedle mieszkaniowe *przy lesie* wzdłuż ul. 23. Marca ludność nazwała *Przylesiem* i nazwa ta już występuje

<sup>3</sup> Ustalając po wojnie nazewnictwo ulic w Gdańsku popełniono więcej takich błędów. Np. na miejsce nazwy dawn. niem. *Pelonkerstrasse* — miała ją ulica biegnąca skrajem połaci Oliwy o nazwie dawn. niem. *Pelonken*, której po wojnie przywrócono nazwę *Polanki* (pierwotnie *Polana*, zapis z 1279 r.: *villae Polane*) — Zarząd Miejski ustalił nazwę *ul. Polanki*, zamiast nazwy z II członem przymiotnikowym: *ul. Polanecka* (przym. *polanecki* od *Polanki* ustaliła Komisja Ustalania Nazw Miejscowych = „Monitor Polski”). W praktyce człon *ulica* jest pomijany powszechnie i nazwa ulicy brzmi: *Polanki* (*na Polankach, niedaleko Polanek* itp.), co się myli z nazwą rozległej połaci miasta o nazwie *Polanki* (tu się dziś mieści Uniwersytet Gdański). Stale są z tym kłopoty.

<sup>4</sup> Całkowicie pomijam tutaj sformułowane w 1969 r. uwagi na temat członów *Duże || Wielkie, Małe* dodawanych przez administrację Spółdz. „Przymorze” do nazwy *Przymorze*.

na planach miasta; położenie *przy lesie* było tą cechą wyróżniającą, która się stała podstawą nazwy *Przylesie*). Nie można też tutaj zastosować innych typów nazw (nad czym się tutaj zatrzymywać nie będę). Natomiast warto zwrócić uwagę na nazwy pamiątkowe, a więc utworzone głównie od imienia lub nazwiska osób, które chce się uczcić i upamiętnić, choć obiekty nazwane takimi nazwami nie były nigdy własnością tych, od których nazwisk urobiono nazwy pamiątkowe, ani nawet w inny sposób obiekty owe z osobami tymi nie są związane (zob. o tych nazwach: W. Taszycki: *Polskie pamiątkowe nazwy miejscowe*, w: „I Międzynarodowa Słowistyczna Konferencja Onomastyczna. Księga referatów”, Wrocław 1961). Na Pomorzu Gdańskim mamy kilka takich nazw, np. *Wejherowo* (XVII w.), *Władysław||Władysławowo* (XVII w.), z okresu międzywojennego: *Hallerowo*, *Władysławowo*, po II wojnie światowej *Batorowo* (w delcie Nogatu), w Gdańsku *Samborowo*, *Góra Dantyszka* (por.: Z. Brocki: *Nazwy pamiątkowe nad Zatoką Gdańską*, „Ziemia” 1965); na Warmii i Mazurach oraz na Śląsku Komisja Ustalania Nazw Miejscowych (= „Monitor Polski”) ustaliła kilkanaście takich nazw, np. *Sokołowsko*, *Giżycko*, *Kajkowo*, *Mrażowo*, *Kętrzyn*, *Pieniężno*, *Srokowo* itd., upamiętniając w ten sposób postacie zasłużone dla tych ziem, np. Gustawa Gizewiusza-Giżyckiego, Michała Kajkę, Krzysztofa Celestyna Mrażowiusza, Wojciecha Kętrzyńskiego, Seweryna Pieniężnego, Stanisława Srokowskiego. Nazwy tego typu tworzone są w Polsce od wczesnego średniowiecza (np. *Jędrzejów* w woj. kieleckim, XII w.; zob. W. Taszycki: o.c., s. 110), szczególnie produktywny jest ten typ w dzisiejszym nazewnictwie Bułgarii i ZSRR (zob. P. Zwoliński: *Nazwy miejscowe pamiątkowe w Bułgarii*, „Sprawozd. z Czynności i Posiedzeń PAU” t. 46: 1945, s. 673-676; S. Hrabec: *Podział znaczeniowy rosyjskich nazw miejscowych*, w: „Księga pamiątkowa 75-lecia Tow. Nauk. w Toruniu”, Toruń 1962, s. 169), znany jest zresztą w różnych częściach świata.

Najlepiej by było nazewnictwo tego typu związać z osobami tkwiącymi w tradycji danego obszaru. Jeśli idzie o teren dzisiejszego Przymorza, to nie ma on żadnej tradycji polskiej; w odróżnieniu od wielu innych części Gdańska. Dlatego trzeba zwrócić uwagę na postacie ogólniej związane z Gdańskiem jako całością i z morzem, nad którym przecież ta nowa dzielnica leży bezpośrednio. Tradycja nic nie mówi, że np. książę gdański Sambor związany jest w jakiś szczególny sposób z gruntem na granicy Wrzeszcza i Oliwy; mimo to Komisja Ustalania Nazw ustaliła tutaj nazwę *Samborowo*, upamiętniając tego księcia dlatego tylko, że panował w Gdańsku, był fundatorem klasztoru w Oliwie. Tak samo nic nie wiadomo, czy urodzony w Gdańsku Jan Dantyszek, doradca Zygmunta Starego w sprawach polityki pomorskiej i morskiej, był jakoś związany z jednym ze wzgórz w Oliwskich Lasach; mimo to otrzymało ono nazwę *Góra Dantyszka*. Tak samo Mrażowiusz nie urodził się w *Mrażowie*, a Ślązak Jan Dzierżoń

w *Dzierżoniowie* (zob. o tym: S. Rospond: *Dlaczego Giżycko, Mrągowo, Kętrzyn, Samulewo, Kajkowo?* „Jantar” R. 4: 1946, z. 3, s. 72-74).

Warto więc wziąć pod uwagę: a) postacie władców szczególnie związanych z Pomorzem i morzem; b) inne postacie związane z historią naszą na morzu, zwłaszcza te, które były związane z pierwszym polskim urzędem do spraw morskich, w historiografii zwanym przeważnie Komisją Morską, której 400. rocznicę powstania obchodziliśmy w 1968 r.<sup>5</sup>, c) przedstawiciele kultury związanych z morzem i Gdańskiem.

Tyle o stronie znaczeniowej nazewnictwa, które powinno powstać na Przymorzu. Jeśli zaś idzie o stronę formalno-gramatyczną nazw, to się nasuwają następujące uwagi:

Nazwy, które mają być zaproponowane do ustalenia, powinny być oczywiście utworzone zgodnie z lokalnymi, tj. pomorskimi zwyczajami toponimicznymi, pod względem nazwotwórczym (morfologicznym) nie mogą odbiegać od typów nazewnictwa na innych obszarach Pomorza. Nazwy pamiątkowe pod względem gramatycznym przedstawiają się tak samo, jak nazwy dzierżawcze, te zaś tworzone są za pomocą różnych sufiksów toponimicznych, np. *-ow*, *-owo*, *-in*, *-ino*, *-ice*, przy czym na Pomorzu tylko nieliczne nazwy miejscowe utworzone są za pomocą formantu *-ice*, a np. formant *-owo* ma wyraźną przewagę nad *-ow*, czy formant *-ino* nad *-in* (zob. np. J. Treder: *Nazwy miejscowości powiatu wejherowskiego*, „Językoznawca” 1967, z. 16-17).

### III

Tak się przedstawiał główny zrąb moich uwag do konkursu nazewniczego ogłoszonego przez Spółdzielnię Mieszkaniową „Przymorze”. Na koniec podkreśliłem, że do spraw nazwicznych trzeba podchodzić z wielką ostrożnością, z rozwagą. Sprawą zasadniczą jest poprawność nazw z punktu widzenia językowego i rzeczowego. Dlatego zwróciłem uwagę, że do jury konkursu trzeba zaprosić językoznawcę, specjalistę onomastę, H. Górnicza z (ówczesnej) WSP w Gdańsku (dzisiejszego profesora Uniwersytetu Gdańskiego) i — dla oceny znaczeniowej nazw — jednego z historyków Gdańska (podałem nazwisko). Druga uwaga końcowa zawierała krytykę ustalonej przez Zarząd Spółdzielni procedury konkursu i wskazanie, że urzędowe zatwierdzanie nazw miejscowych odbywa się nie tak, jak to podaje ulotka zapraszająca do wzięcia udziału w konkursie (odpowiedni fragment tej ulotki cytowałem wyżej, w pktcie I).

Opracowanie przesłane Zarządowi Spółdzielni „Przymorze” miało być traktowane bardziej jako uwagi ogólne związane z konkursem, niż jako

<sup>5</sup> 27 XI 1968 odbyła się w Gdańsku uroczysta sesja poświęcona temu urzędowi utworzonemu przez Zygmunta Augusta. Apelowano na niej do władz miejskich, aby w nazewnictwie nowo zakładanych ulic upamiętniły właśnie główne postacie tej Komisji.

mój udział w tej imprezie. Wprawdzie dołączyłem do tego wykaz proponowanych nazw, ale zazaczyłem, że propozycje te mają przede wszystkim ilustrować kierunek nazwotwórstwa, o którym ogólnie pisałem w głównym zrebie opracowania. Każdą zaproponowaną nazwę objaśniłem pod względem znaczeniowym i formalnym. Ilustrację tę przytaczam i tutaj, jednak w przeredagowanym układzie i znaczeniu skracając objaśnienia.

Proponowane nazwy z formantem *-owo*:

*Zygmuntowo*: król *Zygmunt August*, twórca programu „dominium maris Baltici”, twórca pierwszego w Europie urzędu morskiego (tzw. Komisji Morskiej); w Polsce jest 16 miejscowości o n. *Zygmuntowo*;

*Kostkowo*: *Jan Kostka*, kasztelan gdański, prezes Komisji Morskiej *Zygmunta Augusta*; por. *Kostkowo* (: n.os. *Kostek* lub *Kostka*) w pow. wejherowskim;

*Ferberowo*: *Konstanty Ferber*, komisarz Komisji Okrętów Królewskich *Władysława IV*, kontynuującej tradycje Komisji Morskiej ostatniego Jagiellona; nadto: *Ferber* — nazwisko kilku burmistrzów Gdańska;

*Parysowo*: *Antoni Parys*, podpułkownik, bohaterski uczestnik walk o Gdańsk w 1807 r.;

*Borzymowo*: *Marcin Borzymowski*, autor pierwszego w literaturze polskiej większego utworu marynistycznego, poematu „Morska nawigacya do Lubeka” (1662); por. *Borzymowo* w pow. morąskim;

*Lengnichowo*: *Gotfryd Lengnich*, syndyk gdański, profesor gdańskiego Gimnazjum Akademickiego, badacz historii Polski, wychowawca synów wojewody *Stanisława Poniatowskiego*.

Z formantem *-ewo*:

*Mściwujewo*: *Mściwuj*, imię dwóch książąt gdańskich; por. n. pamiątk. *Barczewo*;

*Zbyszewo*: *Władysław Zbyszewski*, organizator floty narodowej w czasie powstania styczniowego; w Polsce są trzy miejscowości o n. *Zbyszewo*, w tym jedna w kaszubińskiej części woj. koszalińskiego.

Z formantem *-ino*:

*Swarożyno*: *Andrzej Swarożyński*, dworzanin *Zygmunta Augusta*, członek Komisji Morskiej; por. *Suchanino* (: n.os. *Suchan*) w Gdańsku; w pow. wejherowskim jest 10 nazw miejscowych z tym formantem.

#### IV

1) Tuż po zamknięciu konkursu odbyło się, 3 lutego 1969 r., posiedzenie komisji konkursowej, na które zaproszono *H. Górnowicza* i autora niniejszych słów (natomiast nie zaproszono historyka). Komisja przedstawiła plon konkursu, następnie odbyła się dyskusja.

W konkursie wzięło udział 175 osób. Nadesłały one 170 oddzielnych nazw. Komisja materiał ten podzieliła na pięć grup znaczeniowych. Przedstawię go niżej (w skrócie), z odpowiednimi uwagami krytycznymi (też w skrócie), będącymi powtórzeniem uwag *H. Górnowicza* i moich, wypowiedzianych w dyskusji na posiedzeniu komisji konkursowej.

2) Jeśli chodzi o strukturę proponowanych nazw: są to zestawienia z członem *osiedle*; członem wyróżniającym jest przymiotnik, rzeczownik w mianowniku lub w dopełniaczu, w obu wypadkach w liczbie pojedynczej

lub mnogiej. Tylko jedna (!) nazwa wśród 170 nadesłanych ma strukturę inną: jest to derywat od imienia *Mszczuj*, z sufiksem *-ewo*: *Mszczujewo*. Z wyjątkiem tej jednej nazwy wszystkie pozostałe mają więc strukturę przeniesioną z nazewnictwa ulic (*ulica*+człon wyróżniający).

Grupy semantyczne określone przez komisję (podaję według jej sformułowań):

- a) „nazwy patriotyczne, polityczne i historyczne” — 78 nazw;
- b) „poeci, pisarze, działacze kultury i oświaty” — 22 nazwy;
- c) „nazwy związane z przyrodą” — 39 nazw;
- d) „nazwy związane z mitologią” — 17 nazw;
- e) „nazwy związane z zawodem” — 14 nazw.

W grupie a) większość proponowanych nazw osiedli stanowi powtórzenie nazw ulic Gdańska (i to takich, jakie spotykane są w dziesiątkach miast polskich) oraz, w kilku wypadkach, obiektów portu gdańskiego (na brzeża, basen); np.:

*osiedle St. Batorego*<sup>6</sup> — *ul. Batorego* (we Wrzeszczu),  
*os. Wojska Polskiego* — *al. Wojska Polskiego* (tamże),  
*os. Gen. A. Zawadzkiego* — *basen Zawadzkiego* (w porcie),

w jednym wypadku powtórzono nawet nazwę ulicy znajdującej się na Przymorzu:

*os. Patrice Lumumby* — *ul. Parice Lumumby*.

Wśród 78 nazw tej grupy tylko kilka pochodzi od nazwisk ludzi związanych z Pomorzem i morzem, gdy z drugiej strony proponowane są nazwy od imion postaci legendarnych: *Lech*, *Czech*, *Rus* albo od imienia *Ziemowit* (zresztą imieniem, o które tu chodzi jest *Siemowit*). Zadziwia propozycja nazwy *os. Elekcyjne* (por. w Warszawie *ul. Elekcyjna* — nazwa związana z polem *elekcyjnym* na Kole). Kilka nazw jest zupełnie banalnych, np. *os. Pokój*, *os. Zwycięstwa* (zresztą we Wrzeszczu jest *al. Zwycięstwa*), *os. Przyjaźń*, *os. Millenium* (podano w takiej błędnej pisowni). Kilka nazw pochodzi od nazwisk osób żyjących, w kilku wypadkach autorzy wykazali nieznaną historię: *os. Piastów Szczecińskich*, *os. Piastów Słupskich* — książęta szczecińscy i słupscy nie byli Piastami, *os. Obrońców Poczty Gdańskiej* — czcimy gdańskich obrońców Poczty Polskiej, a nie Poczty Gdańskiej, która była inną instytucją. Jedyna nazwa o strukturze odmiennej od struktury przeniesionej z nazewnictwa ulic, *Mszczujewo*, niestety utworzona jest od imienia *Mszczuj*, którym wielu historyków i publicystów nazywa książąt gdańskich w rzeczywistości noszących imię *Mściwuj*<sup>7</sup>.

<sup>6</sup> Człony określające podaję tutaj w takiej formie, w jakiej się znalazły na liście sporządzonej przez komisję konkursu (są to nazwiska z poprzedzającym imieniem lub inicjałem imienia, tylko w bardzo nielicznych wypadkach samo nazwisko). *Osiedle* dalej skracam do postaci *os.*

<sup>7</sup> Zob. L. Wierzbowski: *Imię ostatniego księcia panującego w Gdańsku*, „Por. Jęz.” 1959, s. 337-341.



W grupie b), liczącej 22 nazwy, znów niemal wszystkie propozycje stanowią powtórzenie nazw ulic Gdańska, przy czym 13 osób proponuje nazwę *os. A. Mickiewicza*, gdy z drugiej strony zupełnie brak jest tutaj nazw od nazwisk ludzi związanych z Gdańskiem, Kaszubami, Pomorzem (w Gdańsku są ulice z takimi nazwami). Tylko trzy osoby nie mają odpowiedników w nazwach ulic gdańskich: *os. L. Pasteura*, *os. M. Dąbrowskiej* i *os. J. Kusocińskiego* (są takie nazwy ulic w innych miastach).

W grupie nazw zakwalifikowanych jako „nazwy związane z przyrodą” jest kilka nazw identycznych z nazwami jednostek osiedleńczych zwanych w Gdańsku koloniami, jakich jest w tym mieście wiele, np. *os. Zorza*, *os. Tęcza* — *kol. Zorza*, *kol. Tęcza* itd. Dwie nazwy stanowią niewątpliwie przeniesienie nazwy bardzo popularnych zakładów gastronomicznych w Sopocie: „*Alga*” i „*Meduza*”. Aż 16 osób proponuje arcybanalną nazwę *os. Bursztynowe*, 14 osób takąż nazwę *os. Słoneczne*, choć każde osiedle na Przymorzu jest słoneczne. Jest nazwa *os. Piaski*, choć piaski są na całym Przymorzu i w jego okolicy. Sporo jest nazw wręcz humorystycznych, np. *os. Ośmiornica*, *os. Morsa*, *os. Rekina*, *os. Tuńczyków*, *os. Pingwinów* — ciekawe, że projektodawcy nie wyobrażają sobie efektu, jaki może dać wypowiedź typu: „mieszkam na *Ośmiornicy*” (elipsie członu *osiedle sprzyja* tutaj mianownikowa forma członu II). Nazwa *os. Morsztyn* nie pochodzi od n. *os. Morsztyn*, lecz jest przekreśleniem nazwy wodorostu *morszczyzn*. Autor nazwy *os. Leander* dał objaśnienie, że to od nazwy krewetki (jedyne wypadek objaśnienia nazwy przez projektodawcę). Owszem, jest pewna krewetka o nazwie *leander*, ale — abstrahując od niedorzeczności przeniesienia takiego wyrazu do nazewnictwa Przymorza — niejedni mający pewne wykształcenie nazwę *os. Leander* mógłby połączyć z postacią mitycznego *Leandra* (od jego imienia pochodzi zresztą nazwa gatunku krewetki, ale to inna sprawa). Proponuje się nawet takie nazwy, jak *os. Atol*, *os. Fiord*, *os. Przylądek*; może miałyby one sens (?), gdyby na Przymorzu były osiedla mające kształt atolu, fiordu czy wysuniętego w inny teren języka, jak przylądek.

Do grupy „przyrodniczej” zaliczono też nazwę *os. Falowe* (proponuje aż 14 osób). Projektodawcy niewątpliwie mieli na myśli jednak nie *falę* (np. morską), lecz *falowiec* pot. (w mowie mieszkańców Gdańska) «budynek galeriowy na Przymorzu, charakteryzujący się kilkoma załamaniem linii fasady». Oczywiście przymiotnikiem od *falowiec* może być tylko *falowcowy*, a nie *falowy*, a więc: *os. Falowcowe* (albo *os. Falowców*). Ale *falowce* są na wszystkich czterech osiedlach tzw. Dużego Przymorza.

W grupie nazw mitologicznych najczęściej (12 razy) powtarza się arcybanalna nazwa *os. Neptuna*, 2 osoby proponują *os. Posejdona*. Proponuje się nazwę *os. Eskulapa* — co może by było odpowiednie (?) dla osiedla zamieszkałego głównie przez lekarzy, *os. Merkurego* — co by ewentualnie mogło mieć związek z jakimś osiedlowym ośrodkiem handlu czy osiedlem zamieszkałym przez kupców (?). Proponuje się *os. Nimfa*, *os. Diana* — znów

brak wyobraźni („mieszkam na *Nimfie*, na *Dianie*”!). Jest też os. *Syrena* — komisja konkursu uznała tu *syrenę* za postać mitologiczną, lecz równie dobrze może to być zwierzę morskie (ssak z rządu *Sirenia*).

Wreszcie grupa nazw od nazw zawodów: os. *Stoczniovców* — obok Przymorza jest grupa domów pracowników stoczni, jej więc by się należała taka nazwa, os. *Okrętowców*, os. *Nawigatorów*, os. *Nurków*, os. *Rybaków* itd. Jest też os. *Wikingów*, co oczywiście może być nazwą obozu harcerskiego itp.

3) Jak widać, plon konkursu nastraja bardzo pesymistycznie!

W dyskusji udało się — choć z wielkimi trudnościami — przekonać członków komisji konkursu, że zgłoszone projekty są bezwartościowe. Z materiału tego można wyciągnąć tylko jeden wniosek pozytywny, praktyczny: większość mieszkańców Przymorza w nazewnictwie swej dzielnicy chciałaby widzieć nazwy upamiętniające ludzi.

Postanowiono więc nazewnictwo to oprzeć na nazwach pamiątkowych, jeśli zaś idzie o formę — tworzyć nazwy wtórne. Członkowie komisji konkursowej bardzo niechętnie zgodzili się na odrzucenie nazw zestawień, tj. nazw z członem *osiedle*, argumentowali, że nazwy jednowyrazowe z formantami są „nazwami wiejskimi” (tj. należą się wsiom)!<sup>8</sup>.

Wybrano jednak ostatecznie takie nazwy:

od nazwisk działaczy kaszubskich i gdańskich — 6 nazw: *Ceynowo*, *Derdowo* (zamiast proponowanej formy os. *Hieronima Derdowskiego*), *Majkowo*; *Budzyszewo*, *Pniewo*; *Rogalino* (zam. os. *W. Rogali*);

od nazwisk osób wojskowych — 3 nazwy, wszystkie z formantem *-owo*: *Dąbkowo*, *Duninowo* (zam. os. *Piotra Dunina*), *Porębowo*;

od imion władców — 3 nazwy: *Piastowo* (zam. os. *Piastowskie*), *Zygmuntowo*<sup>9</sup>; *Mściwujewo*;

od wyrazów pospolitych oznaczających zawody — 5 nazw: *Szcutniki*, *Szypry*, *Żeglary* (zam.: os. *Szcutników*, os. *Szyprów*, os. *Żeglarzy*), *Sterniki*, *Wioślary*.

W sumie wybrano więc 17 nazw, w tym 8 od nazwisk lub wyrazów wskazanych przez uczestników konkursu. Komisja konkursu miała je przesłać — z odpowiednim uzasadnieniem (omówieniem) — władzom miejskim do wyboru; nazwy wybrane przez władze miejskie miały być przedstawione do zatwierdzenia. O omówienie tego nazewnictwa od strony onomastycznej poproszono H. Górnowicza, a o krótkie charakterystyki osób, których nazwiska mają być podstawą nazw osiedli — autora niniejszego artykułu.

<sup>8</sup> A jeden z członków komisji opowiadając się za nazwami z członem *osiedle* uważał, że powinno być jeszcze dodane słówko *imiienia*, a więc np. *osiedle imienia Hanka Sawickiej*. Nazwy takie: *osiedle im. Mickiewicza*, *osiedle im. Słowackiego* podaje z Lublina M. Buczyński: *Nazwy dzielnic i przedmieść Lublina*, „Rocznik Lubelski” t. 5: 1962, s. 268. O przyimku *imiienia* w nazewnictwie zob. moją notę w „Języku Polskim” R. 55: 1975, z. 2.

<sup>9</sup> Por. przyp. 5.

Opracowania te wykonano już następnego dnia, tj. 4 lutego 1969 r. Pierwsze z nich przedstawiam poniżej (pkt V 1) niemal w całości (skrót i drobne zmiany redakcyjne uzgodniłem z Autorem) dodając do tego dwa przypisy, natomiast informacje o poszczególnych osobach skracam tutaj (pkt V 2) do minimum.

## V

### 1) Uzasadnienie wyboru treści i formy nazw.

Większość proponowanych przez mieszkańców Przymorza nazw to nazwy pamiątkowe dla uczczenia ludzi zasłużonych dla Polski. Ta myśl jest najbardziej słuszna. Dziś już się nigdzie nie tworzy nazw miejscowych dzierżawczych, patronimicznych, etnicznych itp., gdyż dawno minęły czasy, w których takie nazwy były motywowane przez stosunki społeczno-ekonomiczne. Powstają jeszcze tu i ówdzie nazwy topograficzne, ale na terenach o bogatym ukształtowaniu powierzchni. Powstają jeszcze m.in. na Podkarpaciu nazwy zwane rodowymi, związane z osadnictwem pojedynczych rodzin chłopskich poza wsią. Rzecz jasna, ten typ dla Przymorza nie ma uzasadnienia. Niemożliwe są dziś nazwy służebne, bo nie ma już panów feudalnych i ich służby. Stąd jedynym możliwym w naszych warunkach typem produktywnych nazw miejscowych są nazwy pamiątkowe.

Każdy wyraz pospolity i każda nazwa własna ma jednak nie tylko treść, lecz także formę, w tym wypadku słowotwórczą. Ankieta Rady i Zarządu PSM „Przymorze” wykazała, że obywatele Przymorza w doborze tej formy wykazują słabą orientację. Jest to zresztą zjawisko powszechne.

Przede wszystkim musimy odróżnić formę nazw ulic od formy nazw osiedli. Nazwy ulic są z reguły zestawieniami, np. *ulica Kochanowskiego*, *ul. Partyzantów*. Inaczej jest z nazwami osiedli. Tu są w języku polskim i zresztą w innych językach słowiańskich z reguły jednowyrazowe, np. *Gdańsk*, *Kartuzy*, *Orłowo*, a nazwy komponowane typu *Nowe Lignowy*, *Stary Targ*, *Truszki-Patory* są rzadkie i warunkowane przez stosunki historyczne, osadnicze itp. Stąd dla Przymorza poprawne są jedynie nazwy jednowyrazowe. Zresztą praktyka uczy, że nazwy wielowyrazowe i tak się skraca, ale przy tym zachodzi niebezpieczne dla poprawności językowej zjawisko tzw. derywacji fleksyjnej i derywacji syntaktycznej i w końcu ludzie używają nazwy błędnej<sup>10</sup>. Nie róbnmy więc okazji dla powstawania błędów językowych. Należy powtórzyć: dla osiedli jedynie poprawne i jedynie systemowe są nazwy jednowyrazowe.

Skoro już się zgodziliśmy z tą zasadą, rozpatrzmy, jaką wybrać formę słowotwórczą dla tych nazw pamiątkowych, jednowyrazowych. Bywają nazwy pamiątkowe bezformantowe, równe nazwom osobowym, typu *Kirow*, *Engels*, *Gorkij*, *Puszkin* itp., ale są to nazwy typowe dla języka rosyjskiego, nie dla polskiego. W Polsce zdecydowana większość nazw miejscowych jest utworzona za pomocą formantów przyrostkowych. Musimy się więc zgodzić z prawami toponomastyki polskiej zdecydować na nazwy przyrostkowe. Jednak przyrostków jest dużo i ich dobór nie jest rzeczą prostą, wymaga znajomości stratygrafii toponimicznych typów strukturalnych i znajomości geografii lingwistycznej danego regionu. Niemożliwy jest już dziś formant *-jъ*, którego produktywność skończyła się we wczesnym średniowieczu. Zresztą nazwy takie

<sup>10</sup> Por. np. w Gdyni *Wzgórze Nowotki*  $\geq$  *Nowotki*: na *Nowotkach*, co podaje H. Górnowicz w pracy *Toponimia Gdyni*, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne” 1964, s. 162-163. Por. P. Smoczyński: *O derywacji fleksyjnej w słowiańskiej onomastyce*, w: „I Międzynarodowa Słowistyczna Konferencja Onomastyczna...”, s. 147-160.

są tak archaiczne, że dziś sztucznie tworzone byłyby humorystyczne, np. gdybyśmy chcieli uczcić nazwą pamiątkową z tym formantem Stefana Żeromskiego, nazwa musiałaby brzmieć \*Żermoszcz, (idę do) \*Żeromszcza. Odpada też formant kiedyś patronimiczny *-ice* i jego pochodne: *-owice*, *-ewice*. Jest on typowy dla Śląska. Na Pomorzu był on we wczesnym średniowieczu mało produktywny i jego produktywność dawno się skończyła. Na całym Pomorzu jest tylko około 40 nazw na *-ice*, a nawet te nazwy, które ten formant miały, niekiedy go zarzuciły, np. *Pszczołki* w pow. Pruszcz Gdański to wczesnośredniowieczne *Pszczołczyce*, a *Koszalice* już od połowy XIII w. zwa się *Koszalinem*. Dla Pomorza najbardziej produktywny i najbardziej typowe były i są formanty: *-owo*, *-ewo* po spółgłosce miękkiej i funkcjonalnie miękkiej oraz *-ino* dla dawnych tematów na *-a-* i *-ja-*. Są to pierwotne formanty dzierżawcze, ale na Pomorzu już we wczesnym średniowieczu uległy one toponimizacji i zaczęto z nimi tworzyć wszelkie nazwy geograficzne, więc też topograficzne i kulturowe, do których należą jako podgrupa nazwy pamiątkowe. Takimi nazwami pamiątkowymi są m.in.: *Wejherowo*, *Władysławowo*, *Samborowo*.

Proponowane nazwy z formantami: *-owo*, *-ewo* i *-ino*, np. *Dąbkowo*, *Mściwujewo*, *Rogalino*, mają najbardziej naukowe i toponomastyczne uzasadnienie, są poprawne, nie powinny powodować w użyciu błędów, gdyż są w systemie toponimicznym najbardziej stabilne.

Na posiedzeniu komisji konkursowej omawiano też typ nazw dla uczczenia ludzi morza. Zaprojektowano nazwy typu *Szkutniki*, *Sterniki*, *Szypry*, *Zeglary*. Mają one formę średniowiecznych nazw służebnych, ale nazwami służebnymi nie są, gdyż nigdy nie było takich służb dla pana feudalnego<sup>11</sup>. Są to też nazwy pamiątkowe, jedynie o archaizowanej formie dawnych nazw służebnych. Nazwy te są też poprawne właśnie w podanej tu formie dawnego prasłowiańskiego biernika, który na przełomie XII i XIII w. przyjął funkcję mianownika liczby mnogiej dla odróżnienia nazw miejscowych do nazw ludzi pełniących daną funkcję (np. kiedyś było *Piekarze* «ich wieś» i «ludzie zawodowo piekący», później *Piekary* «ich wieś», ale dalej *piekarze* «ludzie zawodowo piekący»). Dotychczas nigdy takiego zabiegu archaizacyjnego w nazywaniu nowych osiedli nie stosowano, ale — powtórzyć należy jeszcze raz — nazwy takie są poprawne. Toponomasta woli jednak nazwy pamiątkowe dla uczczenia wybitnych i zasłużonych dla Gdańska i morza ludzi i to nazwy z formantami: *-owo*, *-ewo*, *-ino*.

## 2) Charakterystyka postaci.

*Budzyszewo*: Wdół *Budzysz*, pseudonim literacki Jana Karnowskiego (1886-1939); pisarz i badacz Kaszub.

*Ceynowo*: Florian Stanisław *Ceynowa* (1817-1881); działacz społeczno-polityczny, pierwszy wybitny folklorysta kaszubski, pisarz.

*Derdowo*: Hieronim (Jarosz) *Derdowski* (1852-1902); poeta kaszubski, autor przede wszystkim poematu „O panu Czôrlińskim, co do Pucka po sece jachôł”.

*Majkowo*: Aleksander *Majkowski* (1876-1938); działacz społeczno-polityczny i pisarz kaszubski, autor przede wszystkim powieści „Żecé i przigode Remusa”, założyciel (r. 1908) i redaktor miesięcznika „Gryf”.

*Pniewo*: Władysław *Pniewski* (1893-1940); nauczyciel polonista Gimnazjum Polskiego w Gdańsku, badacz dziejów języka polskiego w tym mieście i literatury kaszubskiej, zamordowany w Stutthofie.

<sup>11</sup> Jedną z takich służb mogło być budowanie łodzi, ale rzemieślnik tym się zajmujący nie nazywał się *szkutnikiem*, który to wyraz jest podstawą proponowanej nazwy osiedla *Szkutniki*. Wyraz *szkutnik* odnosi się do członka załogi dawnego statku rzeczno-zwanego *szkutą* i do dzisiejszego stocznio-wca specjalisty w budownictwie małych drewnianych pojazdów wodnych.

**Rogalino** : Tomasz Rogala (1860 - 1950), organizator wieców robotniczych i strajku szkolnego, współzałożyciel konspiracyjnego Towarzystwa Odrodzenia Polski w Grudniadzu (1912 r.), w 1919 r. na konferencji pokojowej w Paryżu orędownik za przyłączeniem Kaszub do Polski. Wiek Rogala, rodzony brat Tomasza, działacz kulturalny i oświatowy, zwany bardem kaszubskim.

**Dąbkowo** : Stanisław Dąbek, ur. 1892, pułkownik, od 1939 r. dowódca Morskiej Brygady Obrony Narodowej i Lądowej Obrony Wybrzeża, której siłami dowodził w kampanii wrześniowej; wobec beznadziejnego położenia podległych mu jednostek 19 IX popełnił samobójstwo na ostatnim skrawku bronionego Oksywia.

**Duninowo** : Piotr Dunin z Prawkowic (ok. 1415-1484), wojewoda brzeskokujawski, dowódca wojsk, w okresie wojny 13-letniej o odzyskanie Pomorza odniósł wiele zwycięstw.

**Porębowo** : Kazimierz Porębski (1872-1933), wiceadmirał, pierwszy szef Departamentu Spraw Morskich Ministerstwa Spraw Wojskowych, następnie szef Kierownictwa Marynarki Wojennej, zasłużył się przy tworzeniu polskiej marynarki wojennej i organizowaniu polskiej gospodarki morskiej.

## VI

Tyle by było o „postawie, tendencjach i metodach słowotwórstwa programowanego i na zamówienie” (używając słów prof. Klemensiewicza, zob. wyżej w pkcie I 1) w konkursie na nazwy osiedli Gdańska-Przymorza. Warto jednak jeszcze poinformować, jak praktycznie wyzyskano to słowotwórstwo.

Jak wspomniałem, oba uzasadnienia, które w skrócie przedstawiłem w pkcie V, wykonano 4 lutego 1969 r.; zaraz je dostarczono Zarządowi Spółdzielni „Przymorze”. Do dzisiaj jednak (początek 1975 r.) sprawa ta nie jest załatwiona!<sup>12</sup> Czy Zarząd Spółdzielni sprawy nie przedstawił władzom miejskim, czy też władze to proponowane nazewnictwo schowały do biurka — nie wiem. Osiedla Przymorza nadal się oznacza literami: A, B, C, D<sup>13</sup>.

<sup>12</sup> Nie zlikwidowano przy tym regulowanych przez przepisy prawa powszechnego zobowiązań wynikających z ogłoszenia konkursu i przyobiecania uczestnikom konkursu nagród. Sporo na ten temat mógłby powiedzieć prawnik cywilista.

<sup>13</sup> Brakowi nazw osiedli (grup domów) towarzyszy na Przymorzu brak nazw ulic: większość tutejszych ulic do dzisiaj (początek 1975 r.) jest bezimienna, choć Zarządzenie Ministra Gospodarki Komunalnej z 28 VI 1968 r. („Monitor Polski” nr 30, poz. 197) nakazywało zakończyć prace nad nazewnictwem ulic i numeracją nieruchomości w miastach w terminie do 15 VIII 1968. Kłopoty wynikające z braku nazewnictwa na tym rozległym obszarze są duże. Nazewnictwo zastępują tutaj umieszczone w kilku punktach Przymorza tablice z planami sytuacyjnymi siatek tych bezimiennych ulic i numerami domów, w innych zaś punktach rodzaj drogowskazów z numerami domów. Słowem — „Małe Tokio” (jak wiemy z relacji naszych reportaży, w stolicy Japonii nazewnictwo ulic niemal nie istnieje).

## ETYMOLOGICZNY SŁOWNIK JĘZYKÓW SŁOWIAŃSKICH

Czeska etymologiczna „szkoła” cieszy się w świecie naukowym dużym autorytetem. Wystarczy przypomnieć choćby ostatnie słowniki etymologiczne V. Machka<sup>1</sup>, etymologiczny słownik języka czeskiego J. Holuba i F. Kopečného<sup>2</sup>, rotaprintową publikację o podstawowym ogólnosłowiańskim zasobie wyrazów<sup>3</sup> i in. Bibliotekę tych wybitnych osiągnięć na polu etymologii słowiańskiej uzupełnia znakomicie pierwszy tom *Etymologicznego słownika języków słowiańskich* Františka Kopečného<sup>4</sup>.

Już z zeszytu próbnego *Etymologicznego słownika języków słowiańskich*<sup>5</sup>, który przygotowywany był od roku 1952 pod redakcją prof. V. Machka (po jego śmierci w 1965 kieruje pracami nad tym słownikiem F. Kopečný), wyczytać można zasady, na których opiera się opracowywany w berneńskiej filii Czechosłowackiej Akademii Nauk szeroko zakrojony wymieniony już leksykon. Schemat układu hasła przedstawia się tak, że wyraz tłumaczony jest zgodnie z nowoczesnymi zasadami interpretacji pochodzenia wyrazów, jak to ma miejsce w słownikach etymologicznych Vasmera czy Sławskiego<sup>6</sup>, od strony słowotwórczej oraz semantycznej w miarę możliwości jak najdokładniej, nie tylko z danymi o wyrazie hasłowym, lecz również o jego formacjach pochodnych — w myśl utartego zwyczaju — przytacza się w miarę kompletny zestaw dotychczasowych objaśnień etymologicznych danego wyrazu.

Pierwszy tom omawianego słownika etymologicznego zawiera tylko przyimki oraz partykuły końcowe<sup>7</sup>. Ograniczenie takie podyktowane zostało względami merytorycznymi i metodologicznymi: otóż te bardzo ważne z punktu widzenia etymologii wyrazy z reguły nie wchodzą w skład słowników, rozrzucone bowiem w morzu wyrazów autosemantycznych nie poddają się jednolitej interpretacji<sup>8</sup>. Dla ilustracji podajmy, iż rozdział zatytułowany *Przyimki* (część I) zajmuje w Słowniku Kopečného 258 stron (z masą petitowych wstawek) oraz rozdział zatytułowany *Końcowe partykuły* (część IIa) ogółem 33 strony. Przyimki uporządkowane są alfabetycznie. Objasnienie etymologiczne podane jest tylko w hasle z przyimkiem pierwotnym; przyimek wtórny odsyła się do odnośnego wyrazu podstawowego. Partykuły, występujące tylko jako zakończenie wyrazu, podawane są również alfabetycznie<sup>9</sup>.

<sup>1</sup> V. Machek: *Etymologický slovník jazyka českého a slovenského*, Praha 1957; wyd. 2 — *Etymologický slovník jazyka českého*, Praha 1968.

<sup>2</sup> Praha 1956.

<sup>3</sup> Brno 1964.

<sup>4</sup> *Etymologický slovník slovanských jazyků. Slova gramatická a zájmena*. Svazek I. *Předložky. Konečné partikule*. Academia Praha 1973, s. 344.

<sup>5</sup> Brno 1966.

<sup>6</sup> M. Vasmer: *Russisches etymologisches Wörterbuch*. 3 tomy. Heidelberg 1953; F. Sławski: *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków od 1952.

<sup>7</sup> Tom II zawierać będzie „spójniki pierwotne i partykuły, następnie zaimki i od nich pochodne spójniki oraz partykuły wtórne, jak również spójniki i partykuły powstałe z innych części mowy” (*Przedmowa*, s. 5). Autorami tomu II będą F. Kopečný, V. Polák i V. Saur.

<sup>8</sup> Dla porównania warto zajrzeć do bardzo sumiennie, ale inaczej opracowanego słownika Sadnik-Aitzetmüllera: *Vergleichendes Wörterbuch der slavischen Sprachen*, Wiesbaden 1963.

<sup>9</sup> Przez pojęcie „partykuły końcowe” rozumie Kopečný „formacje, których stricto sensu nie da się podciągnąć pod pojęcie wyrazu, lecz które z powodu swej łączności z zaimkową podstawą są bardzo znaczące z punktu widzenia etymologii” (*Przedmowa*, s. 5).

Układ hasła przedstawia się tak, że najpierw przytacza się wszystkie formy (warianty) przyimka, po czym następuje analiza znaczeniowa. W części końcowej hasła znajduje się własna interpretacja etymologiczna. Niektóre wielkie hasła (np. przyimki *do, k, na, ob* itp.) są właściwie zwięzłymi monografiami wyrazu. Objasnienie przyimka podawane jest zarówno w szczegółowym kontekście słowiańskim (z nieprawdopodobną wręcz dokładnością), jak i w szerszym kontekście indoeuropejskim, a z rzadka nieindoeuropejskim.

Wydawałoby się, że *Etymologiczny słownik języków słowiańskich* przeznaczony jest raczej do celów naukowych, dla specjalistów. To jest niewątpliwie zadanie nadrzędne. Słownik Kopečnego służyć może również ogólniejszym potrzebom, a więc nauczycielom, studentom, każdemu, kto głębiej interesuje się zagadnieniami języka. W celu dokładnego poznania własnego języka trzeba wniknąć w jego historię, zaznajomić się z jego ewolucją, która ujawnia się szczególnie w konfrontacji z innymi językami.

Kto miał kontakt z dotychczasowymi pracami Františka Kopečnego, przede wszystkim zaś z dwoma wydaniami „Podstaw czeskiej składni” (Praha 1958 i 1967), natychmiast rozpozna rękę tego autora również w *Etymologicznym słowniku języków słowiańskich*. Kopečnego cechuje sumienność w gromadzeniu materiału i duży krytycyzm, nakazujący mu odrzucać — jak sam powiada — „fantazjowanie”, do którego praca nad dziejami wyrazów nieraz etymologa skłania.

*Etymologiczny słownik języków słowiańskich*, którego pierwszy tom opracował František Kopečný, jest dziełem zasługującym na uwagę i uznanie. Nie powinno go zabraknąć w żadnej bibliotece slawisty.

Jiří Damborský (Ostráva)

A. N. TICHONOW: PROBLEMY GNIAZDOWEGO UKŁADU SŁOWOTWÓRCZEGO WSPÓLCZESNEGO JĘZYKA ROSYJSKIEGO, SAMARKANDA 1971<sup>1</sup>.

1. W leksykografii rosyjskiej nie istnieje — jak dotąd — słownik słowotwórczy w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Potrzeba opracowania takiego słownika była dla A. N. Tichonowa główną inspiracją do napisania niniejszej książki.

Przydatność słownika słowotwórczego rozumianego jako słownik synchronicznie pojmowanych gniazd (inaczej rodzin) słowotwórczych wydaje się autorowi niewątpliwa zarówno dla celów naukowych, jak i dydaktycznych. Autor powołuje się tu m.in. na postulaty Szczerby, który pisał: „Przy konsekwentnym stosowaniu zasady żywych gniazd słowotwórczych można uzyskać bardzo interesujące słowniki, ukazujące część systemu, który tworzy leksyka każdego języka”<sup>2</sup>.

W jednym z pierwszych rozdziałów książki (s. 50-132) daje autor przegląd opublikowanych w ciągu dwóch ostatnich wieków słowników gniazdowych języka rosyjskiego, zaczynając od *Słownika Akademii Rossijskiej* (1789-1794) poprzez 17-tomowy słownik współczesnego języka rosyjskiego ANSSR, którego pierwsze trzy tomy miały układ gniazdowy, a kończąc na *Russian Derivational Dictionary* wydanym w 1970 roku w Nowym Jorku przez D. Wortha, A. Kozaka i D. Johnsona. Przegląd Tichonowa przekonuje, że żaden z omówionych słowników nie jest naprawdę słownikiem słowotwórczym. Nawet *Szkolnyj słowoobrazowatielnyj słowar'* jest słownikiem wskazującym na morfemową, a nie słowotwórczą budowę wyrazów. Dlatego też myślą przewodnią książki Tichonowa jest opracowanie gniazdowego słownika słowotwórczego.

<sup>1</sup> Tytuł oryginału brzmi: „Problemy sostawlenija gniezdowego słowoobrazowatielnogo słowarja sowremennogo russkogo jazyka”.

<sup>2</sup> L. W. Szczerba: *Opyt obszczej teorii leksikografii*, „Izbrannyje raboty po jazykoznaniju i fonetike”, t. I, 1958, s. 77.

Książka Tichonowa stawia pod dyskusję teoretyczne i metodologiczne podstawy przygotowywanego przez autora słownika, który w jego zamierzeniu ma być pierwszym rosyjskim gniazdowym słownikiem słotwórczym<sup>3</sup>.

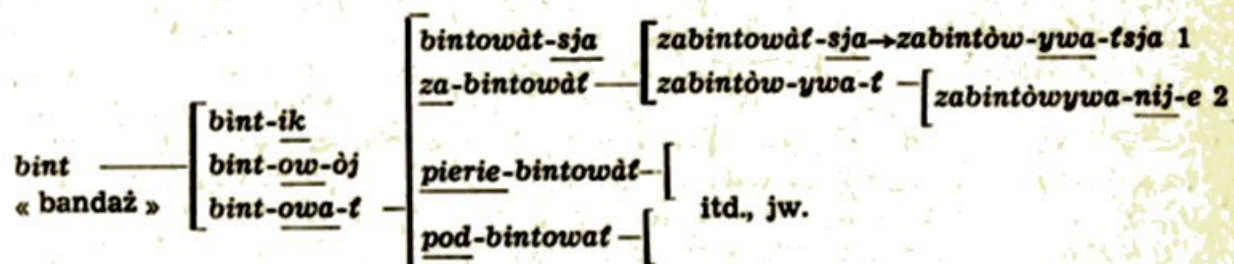
2. Głównym zadaniem słownika gniazdowego jest ukazanie słotwórczej struktury wyrazów. W pojęciu Tichonowa „słotwórcza struktura wyrazu to jego derywacyjna «historia» w jej synchronicznym rozumieniu, zbiór strukturalno-semantycznych stosunków wyrazów podstawowych i pochodnych” (s. 21). Taką „derywacyjną historię w jej synchronicznym rozumieniu” może ukazać jedynie słownik gniazdowy.

Jako gniazdo słotwórcze autor traktuje wyrazy jednordzenne wyraźnie powiązane ze sobą zarówno znaczeniowo, jak i formalnie. Tak rozumiane gniazdo słotwórcze ma być podstawową jednostką gniazdowego słownika słotwórczego. Każde gniazdo ma ściśle określoną strukturę i każdy jego element zajmuje w nim przewidziane systemem języka i zatwierdzone w normie miejsce. U podstaw opisu gniazd leży zasada podporządkowania jednych wyrazów innym, uwzględniająca ich semantyczne i formalne zależności od siebie. Należy więc tak przemyśleć rozmieszczenie wyrazów w gnieździe, aby każdy wyraz pochodny znajdował się przy swoim podstawowym. W wyrazach pochodnych powinny być ukazane wyodrębniające się w nich formanty. Tichonow odrzuca propozycję Winokura, który dla zobrazowania struktury wyrazu posłużył się nawiasami, np.

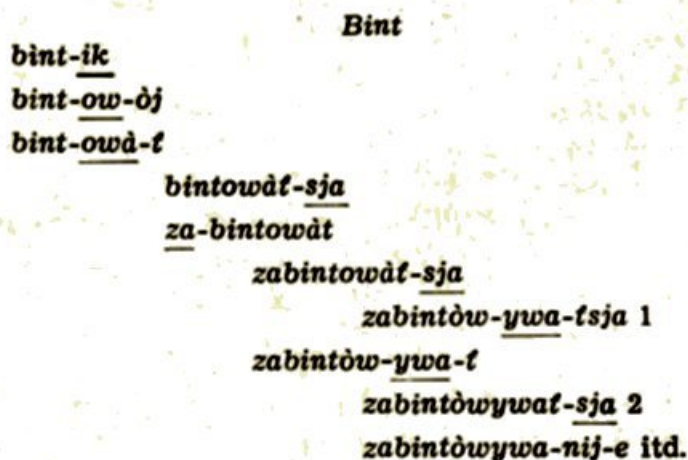
{[(błůd-a)-j]-uszcz}-ij.

Schemat ten nie jest w stanie wyrazić dokładnej struktury wtedy, gdy mamy do czynienia z tzw. derywacją wsteczną, nie pokaże też zmian fonetycznych w temacie słotwórczym itp.

Tichonow proponuje dwa warianty rozmieszczenia wyrazów w gnieździe. Bardziej przejrzysty wydaje się wariant A, w którym derywaty są rozpisane poziomo na poszczególne takty. Oto fragment jednego z gniazd:



Wariant B polega na pionowym rozpisaniu derywatów, co zaciera granice pomiędzy poszczególnymi taktami. Oto przykład:



<sup>3</sup> Publiczna, szeroka dyskusja nad książką Tichonowa odbyła się w Samarkandzie w 1972 r. Jest ona wydrukowana w II tomie wydawnictwa „Aktualnyje problemy ruskogo słowoobrazowanija”, Samarkanda 1972. W dyskusji tej brali udział m.in. J. S. Masłow, F. A. Ziemskaja, W. W. Łopatin, I. S. Uluchanow i wielu innych lingwistów radzieckich.



Być może szkoda, że autor tylko marginesowo potraktował propozycje Sobolewej i Szaumiana<sup>4</sup>, którzy dla odzwierciedlenia słowotwórczej struktury wykorzystują grafy, pokazujące liczbę kolejnych taktów słowotwórczych oraz charakter gramatyczny podstaw.

Jednym z najważniejszych rozdziałów książki Tichonowa jest rozdział poświęcony znaczeniowym związkom wyrazów w gniazdach słowotwórczych i semantycznym granicom gniazda. Przeanalizowane są tu semantyczne relacje wyrazów podstawowych i pochodnych wewnątrz gniazda. Istnienie tych relacji uważa Tichonow za warunek konieczny należenia wyrazu do danego gniazda. Autor zwraca uwagę na to, że mimo ich wagi, nie są wciąż jeszcze dość jasno opisane typy związków semantycznych wyrazów pochodnych i podstawowych.

Przy okazji rozważań dotyczących związków znaczeniowych między wyrazami zostają wprowadzone terminy: „łańcuch słowotwórczy” i „podgniazdo”. Łańcuch słowotwórczy stanowią wyrazy pokrewne kolejno związane ze sobą związkami pochodności, np.

*zielony* → *zielenieć* → *zzielenieć*.

Jeżeli wyraz początkowy w łańcuchu ma wiele znaczeń, mogą być one zachowane w całym łańcuchu, niektóre z nich mogą zanikać na kolejnych taktach, a najczęściej zachowuje się w całym łańcuchu tylko znaczenie podstawowe.

Z wieloznacznością wyrazów wyjściowych gniazd słowotwórczych wiąże się wspomniany termin „podgniazdo”. Gdy dany wyraz wyjściowy jest wieloznaczny, wtedy wyrazy pochodne mogą grupować się według różnych jego znaczeń, tworząc w ten sposób kilka podgniazd.

Granice gniazd słowotwórczych są historycznie zmienne. Kiedy dojdzie do zupełnego zatarcia związku znaczeniowego wyrazu podstawowego i pochodnego, wtedy wyraz pochodny staje się wyrazem podstawowym dla tworzenia nowego gniazda, np. w odrębnych gniazdach znajdują się poszczególne wyrazy następujących par: *element* — *elementarnyj*, *lawa* — *lawina*, *leżał* — *nadleżał*.

W interesującej nas tu książce znajdziemy także rozważania na temat określenia kierunku pochodności dla różnych par wyrazów, niezbędnego zarówno dla znalezienia wyrazów wyjściowych gniazd, jak i dla właściwego rozmieszczenia derywatów w gnieździe. I tak autor podaje zasadę, że jeśli rzeczownik i czasownik mają znaczenie działania się, to pochodny jest rzeczownik (także w wypadkach typu *arestował* → *arest*). Jednakże jako podstawy słowotwórcze traktuje nazwy osób typu *zoolog*, jako wyrazy pochodne nazwy nauk typu *zoologija*, przyznając, że kierunek motywacji semantycznej jest odwrotny, ale uznając za istotny wzgląd na formę. Charakterystyczne dla Tichonowa jest kierowanie się względami semantycznymi do pewnych granic: granice te stanowi całkowita lub przeważająca w danej klasie wyrazów sprzeczność kierunku motywacji semantycznej oraz większej złożoności formalnej. To właśnie powoduje uznanie nazw typu *zoologija* za pochodne od nazw typu *zoolog*.

Rozstrzygając w sposób arbitralny wiele trudnych problemów związku między wyrazami, autor jak gdyby nie zdaje sobie sprawy z tego, że jego model synchronicznie pojętej derywacji jest bardzo uproszczony, wybiórczy wobec związków istniejących między wyrazami jednego gniazda słowotwórczego. Jedynym wypadkiem projektowanego zaznaczania dwójakiej historii derywacyjnej wyrazów są formy bierne czasowników, wywodzone w następujący sposób:

$$\text{stroit}' \rightarrow \begin{cases} \text{po-stroit}' \rightarrow \text{postroit}'\text{-sja } 1 \\ \text{stroit}'\text{-sja} \rightarrow \text{po-stroit}'\text{-sja } 2 \end{cases}$$

(por. też dwójako wyprowadzoną formę *zabintowywat'sja* w przytoczonym na s. 94 gnieździe słowotwórczym).

<sup>4</sup> Por. S. K. Szaumian i P. A. Sobolewa: „Osnowanija poroždajuszczej grammatiki russkogo jazyka”, Moskwa 1968, a także szereg późniejszych artykułów Sobolewej.

Interesujące i charakterystyczne dla Tichonowa jest zwrócenie uwagi na tzw. „czeresstupienczatyje swiazi”, tj. związki słotwórcze między wyrazami z pominięciem ogniów w większości wypadków istniejących (por. s. 204 i n.), na przykład pominięcie czasownika w łańcuchu *atom* → *atomstwujuszczij*, imiesłowu w łańcuchu *nuždat'sja* → *nuždajemost'*. Autor zwraca w ten sposób uwagę na pewną nieregularność takich związków na tle całości słownictwa.

3. Jak wynika z tego pobieżnego przeglądu zawartości książki Tichonowa, stanowi ona nie tylko propozycję metody prezentacji gniazd w słowniku słotwórczym, ale jednocześnie zawiera jego przemyślaną podbudowę teoretyczną.

Przy lekturze „Problemow sostawlenija gniezdowego słowobrazowatielnogo słowarja sowriemiennogo russkogo jazyka” odnosi się wrażenie, że autor swoich rozwiązań nie traktuje jako jedyne i niezastąpione, ale raczej jako jedno z możliwych i jego zdaniem najrozsądniejsze. Każdy problem jest omawiany na tle istniejącej, głównie radzieckiej literatury przedmiotu; po każdym rozdziale jest podana bardzo bogata bibliografia obejmująca pozycje wydawane do drugiej połowy 1971 roku.

Książka Tichonowa warta jest odnotowania z dwóch względów: jako interesująca propozycja rozwiązań trudnych problemów pochodności synchronicznej wyrazów oraz jako zapowiedź obecnie złożonego już przez autora w wydawnictwie wielkiego słownika słotwórczego języka rosyjskiego. Może ta zapowiedź wpłynie również na zainteresowania polskiego środowiska językoznawczego tym typem prac leksykograficznych.

*Teresa Vogelgesang*

## DZIAŁALNOŚĆ ODDZIAŁU TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA W SŁUPSKU W LATACH 1973-1974

Od początku swego istnienia tj. od roku 1970 Oddział Towarzystwa Kultury Języka w Słupsku rozwija ożywioną działalność naukową i popularyzatorską. Dzięki wysiłkom Zarządu Oddziału w roku 1973 nastąpił znaczny wzrost liczby członków — do 80 osób. W okresie, który upłynął od ostatniego zebrania sprawozdawczo-wyborczego, odbytego 23 lutego 1973 r., koncentrowano się na następujących zagadnieniach:

- a) budzenie troski o rozwój kultury języka wśród nauczycieli, młodzieży studenckiej i szkolnej oraz wśród mieszkańców Ziemi Koszalińskiej;
- b) popularyzowanie w środowisku koszalińskim wiedzy o języku;
- c) organizowanie zebrań, odczytów i dyskusji na temat kultury języka;
- d) współdziałanie z władzami oświatowymi w zakresie nauczania języka polskiego w szkołach wszystkich typów;
- e) prowadzenie badań językoznawczych na Ziemi Koszalińskiej.

W ciągu ostatnich dwóch lat zostały zorganizowane następujące odczyty językoznawcze:

1. *Główne problemy współczesnej dialektologii polskiej* — doc. dr hab. Zygmunt Zagórski;
2. *Ważniejsze tendencje rozwojowe współczesnej polszczyzny* — doc. dr hab. Zygmunt Zagórski;
3. *Nazwy gruntowe na Pomorzu* — mgr Henryk Knie;
4. *Gwara jako tworzywo literackie* — doc. dr hab. Wanda Pomianowska;
5. *Reedukacja mowy w afazji* — dr Halina Mierzejewska;
6. *VII Międzynarodowy Kongres Sławistów w Warszawie* — doc. dr Edward Homa;
7. *Jak wyrazy zmieniały znaczenie* — doc. dr hab. Bogusław Kreja;
8. *Kultura języka jako problem naukowy* — doc. dr hab. Bogusław Kreja;
9. *Układ strukturalny i linearny tekstu* — doc. dr hab. Zygmunt Zagórski;
10. *Znaczenie koszalińskich nazw miejscowych dla historii osadnictwa i geografii historycznej* — doc. dr hab. Hubert Górniewicz;
11. *Komputerowe zastosowania w fonetyce* — dr Bronisław Ročlawski;
12. *Polskość i pomorskość dialektu kaszubskiego* — dr Ludwik Wierzbowski;
13. *Poprawność języka a sprawność stylistyczna* — dr Jerzy Kopec;
14. *Problemy integracji językowej w woj. koszalińskim* — doc. dr Edward Homa.

W lipcu 1973 r. odbył się — pod kierownictwem naukowym doc. dr hab. Wandy Pomianowskiej — tygodniowy obóz dialektologiczny, w którym wzięło udział 40 osób. Wykłady i ćwiczenia dotyczyły miejsca dialektologii wśród innych dyscyplin naukowych, dziejów badań dialektologicznych w Polsce, metody ilościowej stosowanej w tych badaniach, rozmieszczenia gwar w Polsce. Ponadto na zajęciach omawiano kwestionariusze do badań i polskie atlasy gwarowe, analizowano wybrane teksty gwarowe (zapisane lub nagrane na taśmach magnetofonowych i płytach). Uczestnicy

kursu zapoznali się ze sposobami zbierania materiałów w terenie, a okazją do zastosowania tej wiedzy w praktyce był wyjazd do wsi Rumsko w pow. słupskim. Podobny obóz dialektologiczny został zorganizowany w lipcu 1974 r. z udziałem dr Barbary Falińskiej (obowiązki kierownika naukowego pełnił niżej podpisany). Współorganizatorem obu kursów był Instytut Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Koszalinie oraz Zakład Filologii Polskiej Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Słupsku. Głównym celem kursów jest przygotowanie studentów uczelni słupskiej i nauczycieli koszalińskich do badań dialektologicznych na Pomorzu Środkowym.

Jesienią 1973 r. został uruchomiony w Wyższej Szkole Nauczycielskiej w Słupsku studencki poradnik językowy, prowadzony przez koło językoznawców WSN i Oddział TKJ.

Działalność Oddziału Towarzystwa Kultury Języka w Słupsku ma duże znaczenie w pracy nauczycieli języka polskiego, pogłębia bowiem i aktualizuje ich wiedzę językoznawczą, wdraża do stałej troski o kulturę języka ojczystego, a tym samym stanowi dla nich dobrą formę doskonalenia zawodowego i permanentnego kształcenia.

Oddział TKJ w Słupsku już stał się jednym z ważniejszych ogniw kultury na Ziemi Koszalińskiej.

Edward Homa

## SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI POŚWIĘCONEJ BADANIOM JEZYKA POTOCZNEGO MIAST

W dniach 20-21 czerwca 1974 r. w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Śląskiego odbyła się konferencja naukowa poświęcona badaniom języka mieszkańców miast. Była to pierwsza tego typu konferencja w Polsce. Podjęcie tego tematu przez najmłodszy ośrodek uniwersytecki w kraju ma szczególne znaczenie. Uniwersytet Śląski, z każdym rokiem śmieiej i pewniej włączając się w nurt polskiej nauki, przeciera drogi humanizacji wielkoprzemysłowego środowiska Katowic i województwa katowickiego.

Plan rozwoju uczelni jest ściśle skorelowany z długoletnim programem rozwoju województwa katowickiego. Wydział Filologiczny Uniwersytetu Śląskiego w Sosnowcu podjął badania mające na celu ukazanie aktualności ideowej i artystycznej dorobku regionalnego oraz jego wkładu do kultury ogólnopolskiej. Językoznawcy z Instytutu Filologii Polskiej rozpoczęli badanie procesów kształtowania się języka miasta w ujęciu socjalnym, rodzinnym, geograficznym i genetyczno-dialektowym. Przedmiotem badania jest mowa potoczna.

Podczas konferencji wygłoszono 14 referatów, które dotyczyły zarówno zagadnień ogólnych, metodologicznych, jak i szczegółowych.

W dniu 20 czerwca, po otwarciu konferencji przez Dziekana Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego, Dyrektora IFP doc. dra hab. W. Lubasia, A. Zaręba wygłosił referat: *O zakresie i metodzie badań języka miast polskich*. Referent wskazał na konieczność prowadzenia tego typu badań przy pomocy nagrań magnetofonowych oraz odpowiednich kwestionariuszy.

Następnie M. Karaś w referacie: *Jak jest z tymi gwarami miejskimi czy też miastowymi?* przedstawił zagadnienie dla badań językowych zasadnicze. Omawiając poglądy badaczy języka miejskiego starał się ustalić współczesną definicję tego języka i jego swoiste cechy w stosunku do języka pisanego. Podkreślił, że w badaniach należy stosować metody dialektologiczne wszelkich typów. Zwrócił uwagę na konieczność

opracowania atlasu i słownika wszystkich odmian polszczyzny mówionej, nie akcentując jednak wyraźnej potrzeby oddzielania gwar miast od innych wariantów języka, ponieważ granice między nimi nie są dość ostre.

Podobnych zagadnień dotyczył referat B. Wieczorkiewicza: *Metodologia badań gwar miejskich*, wygłoszony — z powodu nieobecności autora referatu — przez D. Bartol.

Sprawom metodologicznym poświęcony był też referat W. Lubasia: *Badania nad językiem mieszkańców Katowic*. Referent podkreślił, że dialektyzmy są tylko częścią systemu językowego, w którym występują elementy języka ogólnego. Przedmiotem badań języka potocznego miast powinien być język ze wszystkimi jego składnikami. Cechą charakterystyczną tego języka jest jego zmienność i różnorodność, zależnie od warunków socjalnych. W. Lubaś zwrócił uwagę, że w opisie języka potocznego mówionego należy uwzględniać też np. dźwiękowe sygnały pozasystemowe, gdyż one są ważnymi komponentami aktu mowy (np. pomruki, mlaski, dźwięki wdechowe, gradacje iloczynowe samogłosek i spółgłosek).

Językiem potocznym mieszkańców Łodzi zajęła się w referacie: *Łódź jako przedmiot badań językoznawczych*, M. Kamińska. Referentka scharakteryzowała język łodzian w poszczególnych warstwach społecznych i dzielnicach miasta, podkreślając, że opiera się on przede wszystkim na dialektyzmach.

W następnym dniu obrady rozpoczęto referatem T. Skubalanki: *Język napisów miejskich na tle polszczyzny potocznej*. Autorka zanalizowała pod względem strukturalnym i semantycznym, funkcjonalnym wszelkiego rodzaju szyldy, informacje, nazwy punktów usługowych, napisy i oznaczenia neonowe, jednozdaniowe hasła propagandowe. Zwróciła uwagę na fakt, że w napisach tych brak jest indywidualności, ciąży na nich odgórne normy ustalone przez władze miejskie.

K. Pisarkowa w referacie: *O zależności między typem tekstu a jego strukturą składniową* omówiła problem typologii tekstów na podstawie zebranego materiału: nagrań magnetofonowych (z podsłuchu), monologów, rozmów telefonicznych, listów. Referentka zwracała uwagę na wyznaczniki decydujące o tym, że tekst kwalifikujemy jako mówiony.

Referat pt. *Nacechowanie emocjonalne języka katowiczian* przedstawiła I. Nowakowska-Kempny. Z jej badań wynika, że elementów emocjonalnych w języku katowiczian jest niezbyt wiele.

A. Bereza referatem pt. *Z problematyki badań nad tekstem mówionym* rozpoczęła część konferencji poświęconą zagadnieniom szczegółowym, funkcji tekstu mówionego i jego sytuacji w komunikacji językowej, literaturze i środkach przekazu.

Inne referaty tej grupy to: *Neologizmy funkcyjne a wewnętrzna struktura gwary socjalnej* J. Bartmińskiego, *Sytuacja komunikacyjna tekstu mówionego* H. Walińskiej, *Literaturoznawcze perspektywy badań nad tekstem mówionym* B. Chamota. Tekstem radiowym zajął się Jurand Banach w referacie: *Tekst radiowy jako tekst mówiony (problematyka wstępna)*, a Janusz Anusiewicz przedstawił *Konstrukcje analityczne w języku polskim*.

Po dyskusji W. Lubaś podziękował uczestnikom za udział w konferencji i zamknął obrady. Ustalono, że następna konferencja poświęcona językowi potocznemu miast odbędzie się w przyszłym roku w Lublinie.

Franciszek Sowa

## JESZCZE KILKA SŁÓW O SPORNEJ ETYMOLOGII TERMINU KARAFUŁKA

Nie wyczekując osobnej okazji (jak E. Moško), uważam za potrzebne zabrać głos jeszcze raz w sprawie tegoż terminu.

Okazuje się, że mój krytyczny sceptycyzm przyniósł pewien pożytek: mój pre- (i kontr)opinant przypomniał sobie jeszcze różne szczegóły. Nadal uważam przytaczanie licznych terminów muzycznych za zbytek nieufności wobec czytelników „Poradnika Językowego”, skoro wszystkie lub prawie wszystkie podaje i objaśnia przeznaczona nie tylko dla melomanów „Mała encyklopedia muzyki” (choćby w wydaniu dawniejszym, 1960, nie potrzeba więc szukania po „dziesiątkach tomów”), a są tam i inne; nadal też wydaje mi się zbyteczne poświęcenie aż półtorej strony na omawianie obfitego materiału romańskiego (aluzję do oceny wartości słownika Körtinga E. Moško zbył milczeniem). A jeżeli E. Moško poczytuje sobie za zasługę przypomnienie słownictwa muzycznego, to mnie wolno być zadowolonym z tego, że moje krytyczne uwagi skłoniły Go do rozważania sprawy jeszcze raz. Ale mniejsza o to.

Teraz najpierw sprostowanie: nazwa *kalety* jest wyrazem nie arabskim, lecz tureckim, co łatwo sprawdzić np. w haśle *kalita* w *Russisches etymolog. Wörterbuch* M. Vasmera (t. I, s. 510, gdzie i odsyłacze do odpowiednich źródeł); odpowiednik arabski znacznie się różnił spółgłoskami. To zaś, żem przytaczając potrzebne moim zdaniem szczegóły, lecz nie w nadmiarze, wyłączył prawdopodobieństwo pośrednictwa tureckiego w przejmowaniu owego terminu muzycznego, nie dowodziło bynajmniej, żem chciał podsuwać wrażenie czy wręcz wywołać przekonanie, iż *karafułkę* zapożyczono z arabskiego bezpośrednio, zwłaszcza żem wyraźnie pisał o wyrazie arabsko-perskim: było to aluzją do Persów jako możliwych pośredników. I teraz na ten temat muszę z kolei ja dodać garść uwag. Tylko przedtem jeszcze chcę przypomnieć, że informacje o pośrednim przejmowaniu wymienianych przez E. Moškę nazw *lutni*, *tambury*, *talizmanu* podaje nie dopiero SWO PWN-u z r. 1971, ale już SWO PIW-u, znacznie wcześniejszy (np. wyd. 3 z r. 1958), wywodzący także *alchemię* i *algebrę* bezpośrednio z łaciny średniowiecznej; według spisu specjalistów na początku tomu filologię orientálną reprezentowałem tam właśnie ja, a ów SWO PWN-u opierał się zasadniczo, choć nie wyłącznie (choćby dlatego, że uwzględniono w nim bardzo wiele nowego materiału), na SWO PIW-u, i etymologiem, tym razem w ogóle, byłem nadal ja. Nawiasem: ten najnowszy SWO pominął pośrednictwo łaciny średniowiecznej w haśle *algebra* (tzn. w tym punkcie E. Moško znów nie jest ścisły).

Przechodząc do Persów zgodnie z zapowiedzią, uważam za pożądane przypomnieć, że Polska nawiązała pewne stosunki polityczne z Persją już w początkach w. XVII, za Zygmunta III, który tam wysłał Sefera Muratowicza w r. 1601, i za Władysława IV, który wysłał aż dwu posłów, w r. 1639 i 1642. Co więcej, „Akty sądowe [mianowicie lwowskie — E. S.], zwłaszcza XVII w., przytaczają wielokrotnie nazwiska «Persjan», odróżniając ich wyraźnie od Ormian”. Tadeusz Mańkowski, z którego dzieła pt. „Sztuka islamu w Polsce” (1935, s. 9) przytaczam te słowa, poświęca osobny rozdział kobiercom perskim w Polsce (s. 17-31) i jeszcze inny pasom wschodnim, mianowicie perskim i tureckim (s. 59-86; od początku w. XVII aż do 3. ćwierci w. XVIII), a w dodanym na końcu *Słowniczku nazw tkanin wschodnich* (s. 117-124) są między innymi

terminy wzięte z perskiego, i to nie tylko za pośrednictwem tureckiego — jak *andez*, *czember*, *kilim*, *sajwan*, *zyli*, może i *hataj* — ale także bezpośrednio, jak *dyba*, *giermesut*, *kamcha*, *kimerbent*, *mendel*, *pessient*, *poszowy*. Zatem przejście z perskiego było całkiem możliwe, przynajmniej teoretycznie. Żem zaś powyżej przytoczył tylko terminy z zakresu sztuki, ściślej: z dziedziny tekstyliów, dodam taki cytacik z innego dzieła Mańkowskiego: „Znamy ponadto [Wojciecha — E. S.] Bobowskiego z jego działalności literackiej, ze zdolności muzycznych (był jakiś czas muzykantem w seraju) i wreszcie malarskich” („Orient w polskiej kulturze artystycznej”, 1959, s. 226); krótka informacja dodatkowa: „przeszedłszy na mahometanizm w Turcji nosił imię Ali-Bek” (tamże, s. 228). T. Mańkowski nie był filologiem orientalistą, tylko bardzo zasłużonym a niezwykle płodnym historykiem sztuki, m.in. i nawet szczególnie sztuki wschodniej (z ormiańską włącznie) na ziemiach polskich, lecz korzystał z wydatnej pomocy naszego znakomitego islamisty Tadeusza Kowalskiego, m.in. przy układaniu owego *Słowniczka nazw tkanin wschodnich*. W. Bobowski (zm. 1672 lub 1675) żył w Stambule od ok. r. 1625 i był tłumaczem i lektorem Mehmeda IV (treściwy życiorys tego niezwykle uzdolnionego poliglota polskiego, władającego doskonale m.in. tureckim, zob. w *Polskim Słowniku Biograficznym*, t. II, 1936 s. 156). Wracam do Persji: w 1. ćwierci w. XVIII działali tam dwaj nasi misjonarze, ks. M. I. Wiczorkowski (1698-1720) i ks. T. Krusiński (1702-1725), autor cennej relacji o działalności Abbasa I (Mańkowski: „Orient”, s. 155-157 i 230 n.; tamże na s. 110 o „asymilowaniu wschodnich motywów ornamentalnych” w w. XVII i XVIII, a na s. 104: „Druga połowa XVII w. to czas najdalej sięgającej orientalizacji smaku szerokich rzesz szlachty polskiej”). Też zawodowy orientalista, Jan Reychman (†), przede wszystkim turkolog, lecz także arabista i iranista, informuje o obu wspomnianych księżach zwięźle w dziele pt. „Znajomość i nauczanie języków orientalnych w Polsce XVIII wieku” (1950, s. 28-32), o Ali-beju zaś w innej książce: „Życie polskie w Stambule w XVIII w.” (1959, s. 124-125 nawiasem: na s. 125 u góry zabawny błąd druku: „utrakolog”, zamiast „turkolog”); tamże cytat-informacja: „muzyka ludowa turecka, złożona z piszczałek i bębenków, ze dzwonek razila uszy” (s. 120, gdzie i ilustracja: „Koncert turecki”), co niewątpliwie potwierdza informację nieco szczegółowszą podaną przeze mnie poprzednio. I jeszcze uzupełnienie: osobny rozdział znajomości Persji w Polsce (od w. XV) poświęca B. Baranowski w publikacji również powojennej, lecz nieco dawniejszej: „Znajomość Wschodu w dawnej Polsce do XVIII w.” (1950; s. 206-208 o Muratowiczu i jego relacji, s. 209-210 o poselstwie T. Szemberga i J. Ilinicza, pod koniec rządów Władysława IV; także o ożywionych stosunkach handlowych polsko-perskich). I tu jeszcze na dodatek pewna ciekawostka, zarazem też niespodzianka, jak tuszę: oto w owym *Słowniczku* zestawionym przez Mańkowskiego znajdujemy: *karumfil* z greckiego *καρόφυλλον*, tur. *karanfil* «gwoździak, kwiat i korzeń» (s. 190), a na s. 81 taką bliższą informację: „Najbardziej rozpowszechnionym w polskich persjarniach motywem zakończenia pasów stał się ornament w karumfil, wzięty z pasów wschodnich. Wprawdzie nie zawsze był to w pasach polskich konieczny kwiat gwoździaka [...]. Gwoździak często zastąpiony był później motywem innych stylizowanych kwiatów, jednak w zasadzie zawsze jest to jakby wychodzący z wazy bukiet kwiatów, rzadko ułożonych równomiernie [...]”. Wolno żałować, że się Mańkowski nie interesował żywiej i muzyką; może w swoich przeobfitych lekturach natrafił na coś, co by się mogło właśnie teraz przydać. W tym stanie rzeczy muszę się zadowolić powołaniem się na dzieło J. Reychmana pt. „Orient w kulturze polskiego Oświecenia”, 1964, uwzględniające „okres od pierwszych nieraz dziesiątków XVIII w. prawie do lat dwudziestych XIX wieku” (s. 7): w rozdziale o maskaradach, „kaffie” i sorbetach (s. 89-136) autor stwierdza ogólnie: „W muzyce wpływ orientalny stosunkowo słabiej się wyraził” (s. 97); poświęca jednak trochę uwagi muzyce janczarskiej (we Wrocławiu w r. 1763 „nie zawsze budziła zachwyty muzycznych wrocławskich prominentów”, s. 42), a z wy-

liczenia instrumentów używanych przez kapelę janczarską w Turcji (w sumie ok. 20: 3 małe i 2 wielkie surmy, flet, 1 wielki i dwa małe kotły, 1 wielki i 2 małe tołumbasy itd.) widać, że nie było tam skrzypiec (s. 105; por. też to, co pisze cytowany na s. 108-109 Kitowicz), a kiedy Ł. Gołębiowski wymienia „skrzypce tureckie o trzech strunach”, to jest to już w. XIX („Gry i zabawy różnych stanów”, 1831, s. 208; wg przyp. 171 J. R. na s. 323). I tu jeszcze dodam autorytatywne orzeczenie innego naszego znakomitego islamisty, Ananiasza Zajączkowskiego, stwierdzającego, że w okresie XVI-XVII w. „dzięki licznym związkom politycznym, gospodarczym i kulturalnym Polski ze Wschodem Muzułmańskim, zapożyczenia orientalne trafiały do polszczyzny drogą bezpośrednią — w przeciwieństwie do późniejszych czasów, gdy z Orientu prowadziła do nas raczej droga okólna, przez Zachód” („Studia orientalistyczne z dziejów słownictwa polskiego”, 1953, s. 72; następne strony ilustrują to przykładami nazw z zakresu fauny i flory); cytuję *expressa verba*, aby poprawić i uściślić to, co pisze E. Mośko na s. 325 od połowy, bo (tak na początku zdania, nie szerzące się lawinowo a błędne w tej pozycji „bowiem”) mgliste „w dawnych wiekach” i nawet „w najdawniejszych czasach” przeciętnemu czytelnikowi nic nie mówi.

Nie całkiem ściśle jest też twierdzenie E. Mośki, że ja główną trudność przeszkadzającą akceptowaniu wywodu z włoskiego widzę w różnicy pomiędzy nagłosowym *g-* włoskim a bezdźwięcznym *k-* w nazwie *karafułki*. Wyraźniem przecieź podkreślił ponadto, że jest „przepaść” znaczeniowa, co przypomina w pierwszym alinea i E. Mośko (s. 324 u dołu). I jeżeli teraz pisze, że „oczywiście” wyraz włoski „mógł już przybrać kilka ubocznych znaczeń”, np. znaczenie «śruba do naciągania włosia», to to jest tylko przypuszczenie wymagające dopiero udowodnienia, za jakie nie uważam (zapewne nie tylko ja) opowiadki o owym wędrownym muzykancie i „jakiejs grze” jemu podobnych. Czytając o owym wykrzykiwaniu i kręceniu śruby myślałem sobie, że mi to przypomina znane słowa poety: „Wszystko to być może...”, i jeżeli się powstrzymuję od zacytowania drugiej połowy, to jednak nie mogę odstąpić od postulatu dostarczenia konkretnego dowodu z zabytków pisanych. Na razie nadal uważam, że i różnica zaświadczonego dobrze znaczenia, i różnice (l.mn.) fonetyczne — tj. nie tylko *-fu-* zamiast *-fo-* i *-ra-* zamiast *-ro-* (zmiana jedyne go z trzech tutaj *a k c e n t o w a n e g o -o-*), ale i wspomniane już znów *g-* — przemawiają przeciwko temu wywodowi, choć uznają jego pomysłowość. Sam autor krytycznie — i niewątpliwie słusznie — ocenia próbę wywodzenia *karafułki* od *caraffola* pomimo nęcącego ogromnego, prawie całkowitego podobieństwa obu tych wyrazów (s. 327), lecz się upiera przy etymologii wymagającej świadectwa tekstów (nawiasem: dawne pol. *gondula* powstało z włoskiego *gondola*, nie *gondolo*; w SE Brücknera jest poprawnie). Uznając pomysłowość omawianej tu próby wywodu, nie mogę się powstrzymać od zalecenia uważnej lektury rozważań prof. S. Rosponda krytykujących inne pomysły E. Mośki („Por. Jęz.” 1964, s. 352-356). Po dotychczasowych dwugłosach Eugeniuszów kwestia pochodzenia nazwy *karafułki* czeka na konkretne zapisy źródłowe, czego jej szczerze życzę. I tu jeszcze inna szczerłość za szczerłość: moje „sądy” E. Mośko uważa za „kontrowersyjne”; za takiż uważam ja jego hipotetyczny wywód, dopóki go nie potwierdzą teksty<sup>1</sup>. Oto i moja odpowiedź na jego końcowe zapytanie (por. zresztą jego własne słowa na s. 326-327).

Eugeniusz Stuszkiewicz

<sup>1</sup> Aby sobie nie mieć nic do wyrzucenia, zajrzałem znów do ogromnej „Enciclopedia Italiana”, mianowicie: 1) pod C, alem znalazł tylko nazwisko rodziny czy rodu: *Carafa* i osobne 3 hasła omawiające jej reprezentantów w t. VIII (1930); 2) pod G w t. XI (1932), gdzie jest hasło *garofano*, lecz tylko jako nazwa z zakresu botaniki; nic więcej nie podaje też wypełniający t. XXXVI (1939) indeks, gdzie na s. 462 toż hasło obejmuje także „*essenze di g.*”, „*legno di g.*”, „*ollo di g.*” i nawet dodane tu *garoffalo* (nie *garoffolo!*) — objaśnione w odpowiednim miejscu jako «*sfilacetto*», tj. «włókienko» (itp.) — związane jest treściowo tylko z... bombardą (t. VII, s. 366). W Suplemencie (Appendice) III (1949-1950) brak obu wspomnianych przed



## „NAGRODA” I NAGANA

Red. Jerzy Urban w artykule pt. *Nagroda* („Polityka” nr 16) powiada: „Czym większa jest dana społeczność, tym bardziej musi być zróżnicowana jej hierarchia”.

Spieszmy wyrazić zgodę z treścią tej wypowiedzi oraz protest przeciw jej sformułowaniu.

## STYL A TRZEZWOŚĆ AUTORA

W poważnym artykule „Trybuny Ludu” (nr 208) znajdujemy taki passus: „Oto małżeński życiorys Jana i Wandy S. Pijackie awantury, groźby i wyzwiska, rękoczyn, demolowanie mieszkania w alkoholowym widzie, interwencje pogotowia MO itd.”.

W *alkoholowym widzie* — czy to dowcip? Jeżeli to rusycyzm, to niedokładny, bo idiomatyzmem rosyjskim jest wyrażenie *w pjanom widie* — i w takim właśnie stanie był chyba autor notatki, gdy ją pisał.

## „TY PÓJDZIESZ GÓRĄ...”

Red. Wojciech Kornacki w korespondencji z Londynu („Express Wieczorny” nr 235) informuje nas, że mająca przybyć do Polski księżniczka Aleksandra jest — m.in. (!) — wiceprezesem Brytyjskiego Czerwonego Krzyża, patronką (czyżby przeoczenie?) młodzieżowej organizacji tegoż stowarzyszenia, komendantem służby pielęgniarskiej R.A.F.-u, prezesem instytucji charytatywnej noszącej jej imię oraz członkiem szeregu towarzystw naukowych.

W nr 250 „Życia Warszawy” opublikowano wywiad redakcyjny z Ireną Królikiewicz, artystą-plastykiem oraz kierownikiem wydziału wzornictwa w f. „Cora”.

Przerażony tymi wybuchami maskulinizacji gramatycznej, zamierzałem pogadać na ten temat z przybyłym do mnie w odwiedziny znakomitym językoznawcą drem hab. X. Ale ów spojrział trwożnie na zegarek i śpiesznie się ze mną pożegnał, wyjaśniając, że nie chce się spóźnić do domu, aby nie zaniepokoić swego bardzo nerwowego żona...

Ob. Serwator

chwila hasel w ogóle. Co więcej, w najnowszym, bardzo wielkim (format encyklopedii, a druk częściowo wcale drobny, nawet i petit) *Grande Dizionario della lingua italiana* (autor: S. Battaglia), doprowadzonym już do litery I — ostatnie hasło to *inguviatore*, objaśnione: «ghiottone» (t. VII, 1972) — jest w t. VI (1970) nie tylko *garofano* — i to różbicie skrupulatnie aż na 5 osobnych hasel zależnie od znaczenia (drzewo; roślina; gatunek ukwiału; gatunek gruszek; rodzaj wiru morskiego, zwłaszcza w Cieśninie Mesyńskiej) — lecz również *garioffilo* (z odmianką *gariofillo*) i *gariofolo*, lecz znów tylko jako nazwy botaniczne — ani śladu znaczenia, jakiego się dopatruje E. Moško. Jak gdyby na ironię, w t. II jest nawet *carafullo* (przymiotnik i rzeczownik), ale ze znaczeniem «glupi(ec)»: «sciocco, balordo», z cytatem z Aretina, przy czym na samym końcu hasła dodano, że pochodzenie jest niepewne; uderza zresztą, że znaczenie «persona sciocca, balorda» może mieć i *garofano* w t. VI (jw.).

Dość zaś swobodne obchodzenie się z samogłoskami ze strony E. Moški przypomina mi trochę Woltera, który niegdyś orzekł, że językoznawstwo to nauka, w której samogłoski nic nie znaczą, a spółgłoski bardzo mało. Było to jednak bardzo dawno, przeszło dwa wieki temu (nie podejmuję się odnaleźć oryginalnego brzmienia tego orzeczenia).

*Szukaj dobry język polski!* — oto ironiczny tytuł jednego z felietonów niestrudzonego Ibis (Byki i byczki w nrze 263 „Życia Warszawy”), trafnie wyszydający błędną składnię biernikową czasownika *szukać*. Błąd ten bardzo się rozpowszechnił, spotykamy go w wielu urzędowych tekstach (np. w ogłoszeniach władz administracyjnych lub milicji w sprawie poszukiwania zaginionych osób, w tekstach handlowych, które właśnie przytacza Ibis. Zjawisko ma szerszy zasięg, bo także inne czasowniki o składni dopełniaczowej, jak *chcieć*, *żądać*, także *dostarczać* — w niestarannie redagowanych tekstach rządzą biernikiem (*żądać co*, *dostarczać co* itp.). Oczywiście jest to błąd, polegający na bezmyślnym uogólnieniu zasady, że dopełnienie stoi najczęściej rzeczywiście w bierniku: *widzieć*, *czytać co*. Wyraźnie też szerzy się biernik (zamiast poprawnego dopełniacza) po przeczeniu: *nie zwracać uwagę* — przede wszystkim w Polsce południowej. Bezstronnie trzeba wspomnieć, że zbliżone konstrukcje spotykamy nawet u Mickiewicza (np. w scenie drugiej III części „Dziadów”: „*Nie pomogłeś mu słowo ostatnie wyrzynać*” — choć ściślej mówiąc, *słowo* jest tu drugim dopełnieniem, bo pierwsze stanowi bezokolicznik *wyrzynać*, a jest jeszcze i dopełnienie dalsze: *mu*). Drugi z omówionych przez Ibis czasowników to *przestrzegać*, także błędnie łączony z biernikiem: *przestrzegać przepisy* zamiast *przepisów*. Niestety, taka właśnie biernikowa składnia od lat straszy w tekście studenckiego ślubowania, wydrukowanym w indeksach większości naszych szkół wyższych. Student więc „ślubuje uroczyście, że będzie [...] ściśle *przestrzegać przepisy* [...] oraz *zarządzenia*”. Już to w ogóle owo ślubowanie od dawna przysparza kłopotów. Ibis wspomina, że o wzmiankowanych błędach składniowych pisał — bezskutecznie, jak widać — przed blisko dwoma laty, wcześniej zaś prof. Z. Klemensiewicz (a w formie ustnej także niżej podpisany) zwrócił uwagę na postać wyłącznie męską czasu przyszłego: *będę przestrzegał*, *będę dbał* itd., gramatycznie wprawdzie poprawną, ale dziwnie brzmiącą w ustach studentki, publicznie i pełnym głosem wypowiadającej powyższe słowa w czasie uroczystej immatrykulacji. Na szczęście nie zanikła jeszcze całkowicie w języku pierwotna postać czasu przyszłego z bezokolicznikiem: wygodna, bo właśnie ponadrodzajowa (zarazem męska, żeńska i nijaka w sensie gramatycznym), no i krótsza o jedną sylabę. Propozycję prof. Klemensiewicza, by wprowadzić do ślubowania ów bezokolicznik, uwzględniono, czas więc, żeby poprawić jeszcze składnię. Tekst podobny winien być zredagowany chyba ze szczególną starannością, dotyczącą tak treści, jak formy językowej. Ibisowi nie podoba się jeszcze w tymże ślubowaniu nieporadne określenie *szacunek względem przełożonych*, wolałby *wobec przełożonych*. Dodajmy, że może najlepiej byłoby: *szacunek dla przełożonych*.

Co zaś do złożonego czasu przyszłego — na fali cofania się formy *będę mówić* (wygodnej i historycznie pierwotnej, jak przypomnieliśmy) i szerzenia się użycia imiesłowu: *będę mówił*, *mówiła* — rozpowszechniła się ostatnio niemiła maniera, nieobca naszej telewizji, szyku przestawionego: *mówił* (*mówiła* — nieco rzadziej) *będę*. Nie jest to w zasadzie błąd, ma ta forma swoją przeszłość, ale brzmi bez wątpienia sztucznie i — upieram się — ma coś z maniery: to jakby jakaś stylizacja ni to na ludowość, ni to na lekką archaizację.

\*

Rubryki językowe wzbogacił o dwie pozycje doc. dr hab. W. Cienkowski. Chodzi tu o odcinki zamieszczane w „Expressie Wieczornym” pod hasłem *Aby język giętki...*

(oczywiście mowa o fragmencie znanej powszechnie wypowiedzi Słowackiego w „Beniowskim”: „Chodzi mi o to, aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa...”) oraz o felietony w miesięczniku „Wiedza i Życie”, zatytułowane *Jak się mówi, jak się pisze*. Rubryka w „Expressie” przedstawia się najczęściej tak (np. *Szlifowanie formy* w 245 nrze „Expressu”): na początku mamy rozmówkę, zawierającą maksimum właściwych niestarannej mowie potocznej uchybień gramatycznych (*wzięłeś, jadziem* — jak widzimy, nie są to błędy równorzędne, jednowarstwowe — *rozumią, weznę* itp.), graficznie wyodrębnionych, po czym następuje część teoretyczna, ale nie tyle poświęcona szczegółowemu omówieniu wytkniętych błędów — co byłoby wskazane — ile zajmująca się pewnymi ogólnymi stwierdzeniami z zakresu kultury języka. Całość tę uzupełnia tabelka, rejestrująca przytoczone i pokrewne im błędy gramatyczne, uszeregowane w dwu grupach: *tak jest dobrze* oraz *a tak źle*.

Rubryka w „Wiedzy i Życiu” w zasadzie powtarza powyższy schemat. Ze szczegółów: tabelka form błędnych i poprawnych ułożona jest o wiele lepiej: tytułiki ujął Autor zwięźle, a przeto wyraziście — *źle* i *dobrze*, po drugie zaś — formy „*źle*” podał na pierwszym miejscu, co ze stanowiska dydaktycznego i w ogóle praktycznego jest oczywiście słuszniejsze. W nrze 9 miesięcznika omówione są *Przymiarkowe przerosty*, np. *umiłowanie dla idealów* zamiast *umiłowanie idealów*. Wskazówki Autora są — tego chyba nie trzeba osobno podkreślać — merytorycznie trafne i nader pożyteczne. Jeśli zaś spojrzeć na ów „przerost przymiarków” (świadomie zmieniam redakcję Autora) ze stanowiska rozwoju języka, oczywiście są to męty na fali narastania struktur analitycznych we współczesnej polszczyźnie; typowym jest tu np. przykład takiej (błędnej oczywiście) konstrukcji: *nad gorączkowością Jurka przewyższał spokój Stasia*.

\*

Jeszcze inna rubryka językowa, prowadzona przez W. Domańskiego w „Dzienniku Ludowym”, ma nieco kokieteryjny tytuł *Mój intymny świat*. W 250 nrze wymienionej gazety red. Domański przekłada *Z polskiego na... polski*. Mowa tam o błędach różnego typu: gramatycznych, stylistycznych (Autor krytykuje formy slangowe, wiechowate, wciskające się coraz natrętniej do języka ogólnego), słownikowych. Nie brak też rozważań i stwierdzeń raczej znanych. Nigdy jednak nie będzie za dużo tego rodzaju wypowiedzi, jak: „Takie pisanie i mówienie [Autorowi chodzi o ubóstwo słownika, np. o nadużywanie słów *produkcja, produkować*, wypierających całą serię bliskoznaczników] wynika z obmierzłego lenistwa, z niefrasobliwej chęci ułatwienia sobie życia tanim kosztem; nie szuka się słów, bierze się pierwsze z brzegu...”. Niżej podsygnowany stale stara się łączyć uchybienia w zakresie kultury języka właśnie z cechami osobowości, a w każdym razie postawy, zachowania się człowieka. Apele więc, choćby nudne, są — jestem o tym przekonany — potrzebne i pożyteczne.

\*

(IMP) w nrze 234 „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” (wychodzącego w Bydgoszczy) snuje *Refleksje na temat wymowy cyfr* (raczej: *danych, liczb* — A. S.), podanych w sprawozdaniu Tow. Miłośników Języka Polskiego za rok 1973. Oto bydgoskie a także toruńskie koła TMJP grupują poniżej 30 członków, każde z nich zorganizowało 6 odczytów. A w o wiele mniejszym Cieszynie koło tegoż Towarzystwa liczy 95 osób, w Rybniku — 60, nie mówiąc już o wojewódzkim Opolu (121). Co znamienne, owa niewielka grupa członków koła TMJP w Bydgoszczy to zarazem członkowie Tow. Literackiego im. Mickiewicza oraz Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego. Z jednej strony — dobrze to świadczy o rzeczywiście wysokim poziomie kulturalnym wspomnia-

nej grupy, ale znów z drugiej — dowodzi małego zasięgu kultury humanistycznej w stolicy województwa pomorskiego, w mieście — jak przypomina Autor — „z wyższymi uczelniami i tak licznymi nauczycielami języka polskiego...”.

„Dziennik Zachodni” (nr 240) zamieszcza artykuł dr med. R. Nowaka pt. *Co dalej z rehabilitacją?* Autor pisze o sprawach czysto medycznych i społecznych (w sensie zachowania sprawności fizycznej społeczeństwa), ale — co podkreślić należy z uznaniem — zaczyna od rozważań językowych. Jak łatwo się domyślić, chodzi tu o dość częste wątpliwości, nasuwające się w związku z samym terminem *rehabilitacja*, który przywykliśmy łączyć z «przywróceniem praw honorowych». Dr Nowak przypomina, że istnieją synonimy: *readaptacja*, *rewalidacja*, *produktywizacja* i inne. Nie bez słuszności zwraca też uwagę, że w wypadku usprawnienia dziecka, które np. od urodzenia nie ma rąk (lub ma je zniekształcone), wyraz z przedrostkiem *re-* jest w ogóle nie na miejscu. Równie słusznie Autor twierdzi, że „najlepiej i najpełniej, najdokładniej określa istotę sprawy polski rzeczownik *usprawnienie* (*leczenie usprawniające, lecznicze usprawnienie* itp.)”. Uczyniwszy tę nader trafną korektę, Autor w dalszym ciągu swoich wywodów wraca jednak do przyjętego już terminu *rehabilitacja*. Dodajmy, że podstawowy przymiotnik łaciński *habilis* znaczył tyle, co «łatwy do ujęcia, zdatny, wygodny, giętki» i podobnie pochodny rzeczownik *habilitas*: «giętkość, podatność» itd. Wspominam o tym, gdyż tzw. przeciętny użytkownik języka nie zawsze zdaje sobie sprawę, że łączenie *rehabilitacji* ze sferą moralną jest zjawiskiem w języku polskim wtórnym. Podobnie jak wtórne jest znaczenie uboczne ang. *rehabilitation* «odbudowa (miasta, kraju)».

A. S.

*Wiązadła głosowe*

Ob. Maria Kowalska z Katowic uważa, że z dwóch form zarejestrowanych i potraktowanych w *Słowniku poprawnej polszczyzny* jako równorzędne: *wiązadła* i *więzadła* należy wybrać jedną, mianowicie ostatnią, z samogłoską *ę*: *więzadła*. — Pisałem o tych formach w pierwszym tomie „O kulturę słowa”. Forma *wiązadła* pozostaje w określonym stosunku do czasownika *wiązać* i pod tym względem nic jej nie można zarzucić. Według korespondentki nazwę strun głosowych należałoby łączyć z rzeczownikiem *więzy*. Ten rzeczownik nie nadaje się do łączenia z nim formy utworzonej za pomocą formantu *-adło*, istnieją natomiast odpowiadające sobie formy *wahać (się) : wahać*, *popychać : popychać*, *czepać : czepać*, *sznurować : sznurować*, *kować : kować* i kilka innych. W pracach językoznawczych częściej jest używana forma *więzadła głosowe* niż *wiązadła*. Dawniej częściej używany był termin *struny (głosowe)*.

*Wokalny, wokaliczny, wokalistyczny*

Ta sama korespondentka zwraca uwagę na brak w *Słowniku poprawnej polszczyzny* rozróżnienia form *wokalny* i *wokalistyczny*. W tym wypadku chodzi właściwie nie o zagadnienie ściśle poprawnościowe, ale o odcienie znaczeniowe, którymi wymienione przymiotniki różnią się od siebie. Więcej materiału dotyczącego tej kwestii znajdujemy w naszym wielkim Słowniku (nie poprawnościowym), w jego tomie dziewiątym: są tu obok rzeczowników *wokacje* (jako wyraz dawny, znaczący «powołanie») *wokalista*, *wokalistyka*, *wokalizacja*, *wokaliza*, *wokalizm*, przymiotniki *wokaliczny*, *wokalistyczny*, *wokalny*. Forma *-istyczny* bywa dziś często nadużywana: przymiotnik *perspektywiczny* bywa zastępowany przez formę *perspektywistyczny*, dłuższą o jedną sylabę a nic innego nie znaczącą. Korespondentka proponuje jako termin odnoszący się do konferencji lub terminologii formę *wokalistyczna*. W tym wypadku zróżnicowanie określeń *wokaliczny* — *wokalistyczny* wiąże się z różnicą znaczeń zachodzącą między tymi dwoma przymiotnikami, toteż propozycja zasługuje na poparcie.

*Białość*

Ob. Ireneusz Bobrowski z Bielska Podlaskiego przeglądając „Gramatykę języka polskiego” Szobera znalazł w niej wyraz *białość* i powątpiewa, czy istnieje potrzeba takiej formy w języku potocznym. „Jeżeli *białość*,

pisze korespondent, to i *czewoność* zamiast *czewieni*, *czarność* zamiast *czerni*, *zieloność* w miejsce *zieleni*. Myślę [to jest dalszy ciąg cytatu], że *-ność* jest zupełnie niepotrzebne w odniesieniu do kolorów". Tu koniec cytatu. Owo *-ność* jest niepotrzebne nie tylko w odniesieniu do kolorów, ale w ogóle, bo nie jest to samodzielna częśćka słowotwórcza, tylko połączenie przyrostka przymiotnikowego *-n-* z przyrostkiem *-ość*. W naszym nowym *Słowniku języka polskiego* liczba rzeczowników utworzonych przyrostkiem *-ość* wynosi przeszło 3600. Są to rzeczowniki odprzymiotnikowe, to znaczy utworzone od tematów przymiotnikowych. Sama ich liczba pozwala stwierdzić, że przekształcanie (transformowanie) przymiotników w rzeczowniki jest procesem słowotwórczym bardzo ważnym (nie tylko, dodajmy, w języku polskim). Gdy mówimy *biały śnieg*, *śnieg* jest wyrazem określanym, *biały* — określającym; obydwie wyrazy odnoszą się do tego, co postrzegamy wzrokowo. Gdy mówimy *białość śniegu*, terminem nadrzędnym staje się *białość*, forma zaś *śniegu* informuje, o jaką białość (czy też: o białość czego) chodzi. Oboczności typu: *biały śnieg* — *białość śniegu* są ilustracjami naszego reagowania na świat wrażeniami i pojęciami. W tym zakresie fakty językowe dostarczają bardzo cennego i interesującego materiału.

#### *Wykorzystać — wyzyskać*

Ob. Wiktor Piwowarski — jeżeli dobrze odczytuję podpis — z Lipskich Bud w powiecie białobrzeskim usłyszał w pewnej audycji radiowej — a tą audycją był Radiowy Poradnik Językowy — zdanie następujące: „Cieszy nas [...], gdy się dowiadujemy, że informacje zawarte w tym tekście są wyzyskiwane i pomagają pokonywać trudności językowe, których nie brak w naszym języku”. Forma *wyzyskiwane* razi korespondenta, wnosi apelację ode mnie do mnie, bo autorem tekstów Radiowego Poradnika Językowego jestem ja, ale nie mam mu za złe, że wraca do kwestii już omówionej: powtórne jej rozpatrzenie często nasuwa dodatkowe uwagi. Funkcje czasowników *wyzyskiwać* i *wykorzystywać* krzyżują się ze sobą. W *Słowniku poprawnej polszczyzny* pod hasłem *wykorzystać* znajdujemy uwagę: „lepiej *wyzyskać*, *zżytkować* coś, *użyć* czegoś”. Forma *wykorzystać* w wydawnictwach poprawnościowych była dawniej potępiana, niektórzy uważali ją za germanizm. *Korzyść*, *pożytek* to po niemiecku *Nutzen*, ten czasownik zaś z prefiksem (przedrostkiem) *aus-*: *ausnutzen* bywał uważany za wzór, według którego została utworzona forma polska *wykorzystać*. Z faktu, że czasownik niemiecki zaczyna się od prefiksu *aus-*, nie wynika, że nie można użyć formy polskiej zaczynającej się od przedrostka *wy-*, to znaczy, że forma *wykorzystać* sama w sobie nie jest niepoprawna. Podział znaczeń form *wykorzystać*: *wyzyskać* nie jest ściśle ustalony. Zamiast „*wykorzystać* najnowsze urządzenia” lepiej *wyzyskać* je. Jeżeli się

ma na myśli ciągnięcie dla siebie zysków z cudzej pracy, to nadaje się do użycia forma *wyzyskać*. Wniosek końcowy: tylko *wyzyskiwać* w znaczeniu «dopuszczać się wyzysku» (*wyzysk człowieka przez człowieka*); w znaczeniu «mieć, osiągać pożytek z czego» zarówno *wyzyskiwać*, jak *wykorzystywać*: „*wyzyskać* spadek wody do uruchomienia młyna”, „*wykorzystać* sposobną chwilę”. Lepiej by było, gdyby podział funkcji znaczeniowych omawianych czasowników zarysowywał się ostrzej, ale w tej chwili możemy stwierdzić to tylko, co usiłowałem wyjaśnić, opierając się na przykładach.

### „Ponieważ że”

Drugie pytanie tegoż korespondenta. Czy posługiwanie się związkami słownym „ponieważ że” jest poprawne? Jeżeli się mówi o związkach, to raczej wyrazowych niż słownych. *Ponieważ że* nie jest związkiem wyrazowym, bo tak się w ogóle nie mówi. Słyszy się — nawet dość często — *dlatego, ponieważ; dlatego bo, czasem bo dlatego, bo dlatego że* — osoby, które używają tych wyrażen, wypierają się tego, czasem gwałtownie. Na wyrażenie *bo dlatego że* zwrócił kiedyś moją uwagę prof. Stieber: od tej chwili kilkakrotnie je słyszałem.

### *Bilateralny czyli dwustronny*

Ob. Józef Falkowski z Warszawy nadesłał (już nie po raz pierwszy) wiązanek wynotowanych z prasy wyrazów i form wyrazowych, które go rażą jako niepoprawne. Na przykład *umowy dwustronne, bilateralne* jest to według korespondenta masło maślane, bo obydwa wyrazy, polski i łaciński, znaczą dokładnie to samo (łacińskie *latus*, dopełniacz *lateris* to po polsku «strona»). Bardziej zrozumiałe byłoby, gdyby ktoś po wymienieniu określenia *bilateralne* dodał dla wyjaśnienia formę polską *dwustronne*, ale jeżeli kolejność form jest odwrotna, to forma obca, pod względem znaczeniowym zbyteczna, świadczy o tym, że dla autora tekstu jest ona ozdobnikiem stylistycznym, w istocie zaś jest to nie ozdobnik, ale coś w rodzaju grzechotki wyrazowej, brzękadełka, którym piszący potrząsa dla efektu — ale efekt, który osiąga, jest odwrotny od zamierzonego.

### *Zabiele, Zaręby — o formach odmiany*

Ob. Kazimierz Olender ze Środy Śląskiej prosi o wyjaśnienie, jakie są właściwe formy odmiany nazw miejscowości *Zabiele, Chorzele* i *Zaręby*. — Odpowiedzią niektórym czytelnicy będą się prawdopodobnie czuli zaskoczeni. Na obszarze Polski jest parę miejscowości mających jednakowe nazwy — te właśnie, które wymienia korespondent. Miejscowość *Zabiele*

jest w województwie warszawskim, a także w zielonogórskim, *Zaręby* są w powiecie nowodworskim, a także w pobliżu Grodziska, w pobliżu Mławy oraz w powiecie siemiatyckim. Przy Urzędzie Rady Ministrów jest Komisja Ustalania Nazw Miejscowości, której przewodniczącym jest prof. Taszycki. Uprzejmości pani Pypno, która współpracuje z wymienioną Komisją, za-wdzięczam wiadomości o nazwach interesujących korespondenta. Praca członków Komisji polega na tym, że kierują oni badaniami nazw terenowych i ustalają w miarę możliwości formy ich odmiany. W wypadkach wątpliwych rozstrzyga często ta forma, której tradycyjnie używa ludność miejscowa. Ten wzgląd rozstrzygnął o tym, że w *Słowniku poprawnej polszczyzny* pod hasłem *Środa* (nazwa miejscowości w Wielkopolsce) jako odpowiednik przymiotnikowy podana jest forma *średzki*, używana tradycyjnie przez ludność miejscową. Taka decyzja była wyrazem niechęci językoznawców do narzucania nazwy, niezgodnej z miejscową tradycją, motyw w zasadzie godny uznania, ale w ogóle sprawa nie jest taka prosta. Widać to choćby z nazw wymienionych w liście korespondenta. *Zabiele*, nazwa miejscowości w województwie warszawskim, ma w dopełniaczu formę *Zabieli*, jednobrzmiąca nazwa w województwie zielonogórskim — formę *Zabiela* (jak *pole* — *pola*), nazwa *Zaręby* w powiecie Nowy Dwór ma w dopełniaczu formę *Zarąb*, w powiatach grodziskim i mławskim — *Zarębów*, w powiecie siemiatyckim — *Zaręb*. Taki materiał został przez eksploratorów dostarczony członkom Komisji. Może w zapisach są jakieś niedokładności, ale całokształt sprawy przedstawia się chyba jasno. Jeden z wniosków jest taki: ten, kto spotykając się z jakąś formą językową wybucha oburzeniem, a nie zna faktycznego stanu rzeczy, szkodzi i sobie samemu, bo nie umie nad sobą zapanować, i szkodzi innym, bo przeszkadza w pracy. Kto chce być pożytecznym dla jakiejś sprawy, musi tę sprawę dobrze znać i rozumieć, że dziś każda praca jest współpracą, toteż chodzi o to, żeby ją koordynować. Usiłujemy to czynić w Towarzystwie Kultury Języka i wdzięczni jesteśmy wielu nauczycielom, którzy uczestniczą w konferencjach tym tematami poświęconych. To zakończenie ma charakter trochę ambonalny, ale mam nadzieję, że moje intencje są wyraźne i zrozumiałe.

### *Tło — tel*

Klasa III Technikum Budowlanego w Olsztynie prosi o rozstrzygnięcie, jaka ma być forma dopełniacza liczby mnogiej wyrazu *tło*: *tel*, *tłów* czy jeszcze inaczej. — Wyraz *tło* w liczbie mnogiej bywa używany rzadko. Dawniej, jeszcze w XIX wieku, jednym ze znaczeń *tła* było znaczenie «podłogi». Łoziński w „*Życiu polskim w dawnych wiekach*” pisze: „Podłoga, czyli *tło* albo pawiment [...] bywała drewniana, z prostych tarcic sosnowych [...], dębowych”. W tym znaczeniu wyraz *tło* bardziej się nadawał do używania w liczbie mnogiej niż w znaczeniu dzisiejszym. W „*Zabawach przyjemnych i pożytecznych*” (druga połowa XVIII wieku) czytamy na



przykład: „A to teatra, to kształtne krużganki, to tła z marmuru, to warowne blanki”. Kilka przykładów użycia *tła* w znaczeniu «podłogi», a ściślej gruntu, na którym układano podłogę, przytacza Linde. Z tym dawnym znaczeniem wiąże się zwrot *zniszczyć coś do tła* — czyli do gruntu, doszczętnie. Mianownikowi liczby mnogiej *tła* odpowiadała forma dopełniacza *teł*, tak samo jak w odmianie wyrazów *cto* — w liczbie mnogiej *cta*, dopełniacz *ceł* („na złość strażnikom *ceł*” — u Mickiewicza), *mydło* — *mydeł*, *źródła* — *źródeł*, *pućła* — *pućeł*. Nie wszystkie te wyrazy mają taką samą budowę słowotwórczą, ale wszystkie w formie dopełniacza mają tak zwane ruchome *e*. Nie powstaje wątpliwość co do formy dopełniacza liczby mnogiej wyrazu *zło*, ale to dlatego, że ten wyraz w ogóle nie ma liczby mnogiej.

### *Konferencja a obrady*

Stała słuchaczka z Zelowa w województwie łódzkim pełniąca funkcję protokolantki w czasie obrad samorządu robotniczego prosi o wyjaśnienie, jaka jest różnica między *obradami samorządu* a *konferencją samorządu*. W broszurze wydanej przez CRZZ w roku 1959 zamieszczona jest ustawa „O samorządzie robotniczym”, w której artykule piątym czytamy: „Konferencja jest naczelnym organem samorządu”, w innych zaś ustępach tej ustawy mowa o „obradach samorządu”. — Zagadnienie nie jest skomplikowane. *Konferencja* to zebranie grupy ludzi zwołane w celu omówienia pewnych spraw. Ponieważ konferencja nie mogłaby się odbywać bez udziału uczestniczących w niej osób, więc znaczenie wyrazu *konferencja* obejmuje i te osoby. W zacytowanym przez korespondentkę paragrafie ustawy *konferencja* znaczy mniej więcej tyle, co walne zebranie jako instancja rozstrzygająca o sprawach samorządu robotniczego. *Obrady* nie są taką instancją. Można napisać w nagłówku: „Protokół obrad konferencji”, ale w zawiadomieniach o mającej się odbyć konferencji nie ma potrzeby używania wyrazu *obrady*. Wystarczy napisać: „Odbędzie się konferencja”, a że jej przebieg będzie polegał na obradach, to się samo przez się rozumie.

W.D.

## ERRATA

Uprzejmie prosimy o poprawienie błędów w numerze 10  
„Poradnika Językowego” z 1974 roku.

Strona	Wiersze		Jest	Powinno być
	od góry	od dołu		
519	—	13	—	wykreślić
519	—	11	mistyka	atomistyka
526	—	12	fantastyczno- -naukowa	fantastycznonaukowa
565	19	—	nadzieję wyjaś- nienia	nadzieję na wyjaś- nienie
566	25	—	ponad to	ponadto
566	—	12	zadawałają	zadowolają
566	—	3	objęcie badaniami wszystkie typy	objęcie badaniami wszystkich typów
568	8	—	jakie miałyby	jaki miałyby
568	—	9	semem	sememem
569	—	17	niemniej	nie mniej
570	12	—	Metoda	Metodę

## **INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

● Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.

● Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.

● Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.

● W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).

● Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.

● Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

● Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».

● Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.

● Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejsc pracy, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

**WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA**

---

**PORADNIK JĘZYKOWY**

Cena prenumeraty krajowej

I półrocze zł 36.—

II półrocze zł 24.—

Instytucje państwowe, społeczne, zakłady pracy, szkoły itp. mogą zamawiać prenumeratę wyłącznie w miejscowych Oddziałach i Delegaturach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Prenumeratory indywidualni mogą opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa (w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty).

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto PKO Nr 1-6-100024.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa, oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

Sprzedaż egzemplarzy zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienie, prowadzi RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, skr. pocz. 12.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch—00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście, P.O. Box 1001, POLAND.

Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S.A. Warszawa 00-067, 7 Traugutta Street, POLAND.